

To się nazywa wykonanie zadania!

Ukazuje się od 1945 roku

piątek-niedziela, 22-24 marca 2024

NR 59 (17869)

Sport



czytaj na str. 13

O Euro z Walią

Nie wyobrażaliśmy sobie innego wyniku niż zwycięstwo nad Estonią w półfinale baraży, i doczekaliśmy się go w satysfakcjonujących rozmiarach. Ale poważne wyzwanie dopiero przed nami, w najbliższy wtorek w Cardiff. Pytanie, czy taka gra, jak wczoraj, wystarczy, by zyskać status uczestnika finałów Euro 2024?

czytaj na str. 2-3



Półfinały baraży

Polska - Estonia 5:1
Walia - Finlandia 4:1

Przemysław Frankowski łatwo poradził sobie z rywalem, zdobył bramkę na 1:0 i... bardzo nas uspokoił.

Fot. PAP/Leszek Szymański

czytaj na str. 14

czytaj na str. 16

czytaj na str. 16



Służą im wyjazdy



**Anże Lanisek
uhonorowany**



**Ostrożna
Iga Świątek**

ZBIGNIEW BONIEK

„Estonia w eliminacjach - 8 meczów, 7 porażek, 1 remis. Bilans bramkowy 2:22. Dlaczego gra baraże?”

Były reprezentant Polski i były prezes PZPN

USIEDLI NA TRYBUNACH

Nie wszyscy powołani zawodnicy znaleźli się w meczowej „23” na starcie z Estonią. Na trybunie został dość niespodziewanie odesłany Bartosz Bereszyński, który przecież wcześniej regularnie grywał u innych selekcjonerów. Oprócz „Beresia” startcie z trybun PGE Narodowego oglądali także debiutant Dominik Marczuk, Sebastian Walukiewicz oraz Damian Szymański. W ścisłej kadrze znalazło się za to miejsce dla kapitana „Jagi” Tarsa Romanczuka, który do kadry wrócił po sześciu latach przerwy.

CZY WIESZ, ŻE...

Mecz Polska - Estonia był 10. spotkaniem pomiędzy obiema reprezentacjami, a pierwszym od sierpnia 2012 roku, kiedy w towarzyskim starciu ulegliśmy rywalowi w Tallinie 0:1 po trafieniu Konstantina Vassiljeva. Po raz pierwszy zagraliśmy z Estończykami ponad sto lat temu, we wrześniu 1923 roku. Zagraliśmy w Rewelu (dzisiejszy Tallin), wygraliśmy 4:1, a bohaterem tamtego spotkania był napastnik Wistły Kraków Władysław Kowalski, który dwa razy wpisał się na listę strzelców. Z Estonią w latach 20. zagraliśmy trzykrotnie. Na kolejne międzypaństwowe spotkania trzeba było czekać do XXI wieku.

80

MECZÓW rozegrał w reprezentacji Polski Wojciech Szczesny. W biało-czerwonych barwach debiutował 18 listopada 2009 roku w wygranym 1:0 meczu z Kanadą w Bydgoszczy. W drugiej połowie zastąpił między słupkami Tomasza Kuszczaka, który przed obecnym zgrupowaniem pożegnał się - nieoczekiwanie - za sztabem szkoleniowym reprezentacji. 80 meczów Szczesnego daje mu w tej chwili 14. miejsce ex aequo ze Zbigniewem Bonikiem. Przed „Szczesną” znajduje się Antoni Szymański (82 rozegrane mecze). Liderem jest oczywiście Robert Lewandowski (147).



Bartosz Frankowski zdobywa bramkę na 1:0. Nie da się ukryć, że w tym momencie kamień spadł nam z serca.

Reprezentacja Polski pewnie i wysoko pokonała Estonię, a zatem we wtorek zagra w Cardiff o awans na Euro.

Zaczęło się obiecująco, bo już w 3 minucie na bramkę Karla Jakoba Heina kropnął Piotr Zieliński, a potem po dośrodkowaniach Przemysław Frankowski i Nicolai Zalewski piłka fruwała w polu karnym rywala. Po kolejnym dośrodkowaniu aktywnego od początku Zalewskiego futbolówka wyładowała nawet na poprzeczkę.

Miażdżąca przewaga

Tak jak się spodziewaliśmy, kontrolowaliśmy przebieg meczu i długo utrzymywaliśmy się przy piłce, a nasi obrońcy zapędzali się na 40 metr przed bramką rywala. Efektu bramkowego jednak nie było. W kolejnych minutach okazji mieli Zalewski, Robert Lewandowski i Karol Świdorski, ale piłka do siatki Estończyków wpaść nie chciała. Brakowało celnych strzałów. W 20 min zdecydował się na to dobrze radzący sobie w bułgarskim Łudogorcu Razgrad Jakub Piotrowski, ale piłka o centymetry minęła słupek. Nasz pomocnik tylko złapał się za głowę.

W końcu jednak kilkadziesiąt sekund później futbolówka zatrzepotała w siatce Heina. Dobre podanie od Piotrowskiego otrzymał Frankowski, z interwencją spóźnił się znany z występów w polskiej lidze Ken Kallaste i nasz skrzydłowy nie miał kłopotów w sytuacji sam na sam z umieszczeniem piłki w siatce. 1:0

Baraż o ME	
Polska	Estonia
5:1 (1:0)	

1:0 - Frankowski, 22 min (asysta Piotrowski), 2:0 - Zieliński, 50 min (głową, asysta Zalewski), 3:0 - Piotrowski, 70 min (asysta), 4:0 - Mets, 73 min (samobójcza, po akcji Zalewskiego), 5:0 - S. Szymański, 77 min (asysta Zalewski), 5:1 - Vetkal, 78 min (asysta Soomets)

POLSKA: Szczesny - Bednarek, Dawidowicz, Kiwior - Frankowski (46. Cash; 56. Puchacz), Slisz, Piotrowski (72. Moder), Zieliński, (72. S. Szymański) Zalewski - Świdorski (72. Buk-sa), Lewandowski. **Trener** Michał Probiez. **Rezerwowi:** Skorupski, Butka, Grosicki, Romanczuk, Bochniewicz, Salamon, Piątek.

Sędziował Slavko Vincić. **Asystenci** Tomas Klancnik i Andraz Kovacic (wszyscy Słowenia). **Czas gry** 92 min (46+46). **Widzów** 53868. **Żółte kartki:** Puchacz (60. faul) - Paskotsi (15 faul). **Czerwona kartka** Paskotsi (27. faul, druga żółta).

dla Polski! W 27 minucie kolejny faul na Zalewskim i kolejny w wykonaniu Maxima Paskotsi. Za to zagranie otrzymał od prowadzącego mecz Slavko Vincicia drugą żółtą kartkę i musiał opuścić plac gry. W tym momencie wszystko w półfinałowym barażu zostało praktycznie rozstrzygnięte. Drużyna prowadzona przez szwajcarskiego szkoleniowca Thomasa Haberli miała problem, żeby w jedenastu wbiec na naszą połowę, a co dopiero grając w osłabieniu.

Niestety, grając z taką przewagą, nie byliśmy do przerwy w stanie strzelić drugiego gola, który już całkowicie rozstrzygnąłby losy awansu. Miał szansę szukający swojego gola Robert

ESTONIA: Hein - Paskotsi, Klavan, J. Tamm, Mets, Kallaste (66. Pikk) - Palumets (66. Poom), A. Tamm (31. Hussar), Vetkal, Soomets (82. Ainsalu) - Jurgens (66. Lepik). **Trener** Thomas HABERLI. **Rezerwowi:** Igonen, Vallner, Kuusk, Laur, Anier, To-ugjas, Sinyavskiy.

Lewandowski, ale uderzał za szybko i niecelnie. Także bomba Piotra Zielińskiego w 45 minucie przeszła nad poprzeczką. Statystyki do przerwy? Posiadanie piłki 72 do 28 na naszą korzyść, strzały na bramkę 12-0, a celne 4-0. W zasadzie można było policzyć, ile razy goście przedarli się na naszą połowę. Było raptem kilka takich prób. Różnica klas była widoczna, ale nie było bramek z naszej strony.

Bramka za bramką!

Druga połowa zaczęła się od szybko zdobytego przez nas gola, a na listę strzelców - w nietypowy dla siebie sposób, bo głową - wpisał się Zieliński. Całą robotę zrobił Zalewski, który bezbłędnie

dośrodkowywał. W tym momencie można było się zastanawiać, ile razy biało-czerwoni trafią jeszcze do estońskiej bramki, bo w przeszłości strzelaliśmy już temu rywalowi po cztery bramki. Zaraz potem boisko z urazem opuścił Matty Cash, który po przerwie zajął miejsce Frankowskiego.

Oprócz Zalewskiego w drugiej linii dobrą robotę wykonywał Piotrowski, inicjujący ataki, a przy okazji sam starający się zaskoczyć bramkarza rywala. W końcu jeden z najlepszych w czwartek na placu gry zawodnik otrzymał piłkę na 20 metrze i huknął tak, że Hein nie miał szans na interwencję. Dla 26-letniego Piotrowskiego to drugie trafienie w reprezentacji w ledwie czwartym występie. Potem już poszło. W 73 minucie było już 4:0 dla naszych! Świetne dośrodkowanie z prawej strony Zalewskiego na „swoją” zamienił Karol Mets, a zaraz potem - znowu asysta Zalewskiego - gola zdobył rezerwowo Sebastian Szymański. Niestety, nie ustrześliśmy się też błędu (Jan Bednarek) i Estończycy pierwszy celny strzał zamienili na gola. Wojciecha Szczesnego pokonał Martin Vetkal.

Zapominamy już o słabej Estonii i myślimy, co będzie we wtorek w Cardiff, gdzie poprzeczka będzie zawieszona znacznie wyżej. Z Walią tak łatwo jak wczoraj na PGE Narodowym nie będzie.

Z Warszawy
Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA		ESTONIA	
74	posiadanie piłki	26	
10	strzały celne	1	
10	strzały niecelne	0	
17	rzuty różne	1	
1	spalone	0	
6	faule	8	
1	żółte kartki	2	
0	czerwone kartki	1	

Zaskoczenia w składzie

W meczu z Estonią selekcjoner Michał Probiez zdecydował się na grę dwoma defensywnymi pomocnikami. Od pierwszej minuty grali i Jakub Piotrowski, i Bartosz Slisz. Na ławce zaczął Jakub Moder. Komentowane było to w ten sposób, że półfinałowy mecz barażowy z Estończykami miał być przymiarką do tego, co będzie we wtorek w finale baraży o Euro 2024. Od pierwszej minuty zaczął też na skrzydle przeżywające trudniejsze momenty w Romie Nicola Zalewski. Co do składu rywala, to nie było kapitana i najbardziej doświadczonego zawodnika Konstantina Vassiljeva. Wyszedł na murawę długo przed meczem, ale z powodu kontuzji nie było go w meczowej kadrze. Od pierwszej minuty biegł za to znany z gry w Górniku Zabrze, a przede wszystkim Koronie Kielce Ken Kallaste. Na ławce zaczęli Artur Pikk (Odra Opole) i Marten Kuusk (GKS Katowice).

(zich)

ILE I ZA CO?

Koncert Zalewskiego

Zawodnik AS Romy szalał na skrzydle i pokazał, że może być następcą Kamila Grosickiego w kadrze.

Wojciech SZCZĘSNY – 5

Do 78 minuty był najmniej medialnym człowiekiem na murawie, bo piłka pod jego bramką była widokiem mitycznym niczym yeti. Nie była więc dziwna wściekłość „Szczeny”, gdy w końcówce koledzy dopuścili Martina Vekala do oddania płaskiego uderzenia – jedynego po stronie gości. Było niezłe, ale przy szybszej reakcji możliwe do obrony, czego Szczesny zapewne był świadomy.

Jan BEDNAREK – 4

W obronie nie miał nic do roboty, ale w tym jednym momencie, gdy Estończycy zdobyli bramkę, powinien szybciej doskoczyć do strzelca. Przez resztę czasu – z racji charakterystyki meczu – można było od niego wymagać więcej w rozegraniu. Wiadomo, że Bednarek nie jest jego asem, lecz w porównaniu z Kiwiorom wyglądał w tym aspekcie bardzo błado.

Paweł DAWIDOWICZ – 6

Jako centralny stoper bloku defensywnego miał „czyścić” wszystko to, co akurat się obok niego napatoczyło. Nie było tego za wiele, lecz kiedy już coś się działo, Dawidowicz robił to, co do niego należało. Najczęściej jednak odpowiadał za przekazywanie piłki z jednej na drugą stronę boiska.

Jakub KIWIOR – 7

Ponownie pokazał, że jest aktualnie najlepiej wyszkolonym technicznie polskim

środkowym obrońcą. Często podłączał się do ofensywy, znakomicie współpracował z Zalewskim. Widać, że w Arsenalu grał ostatnio na lewej obronie, bo nieraz zastępował wahadłowego i ruszał skrzydłem, później rozgrywając lub dośrodkowując. Bardzo potrzebny w meczu z takim stopniem dominacji, jak miało to miejsce wczoraj.

Bartosz SLISZ – 5

Robił to, z czego słynął w Legii. Kontrolował niższą strefę środka pola tak, by ci grający przed nim nie musieli się niczym przejmować. Na początku przytrafiła mu się nieodpowiedzialna pomyłka, a przy straconym голу to jego zbyt łatwo ograł asystujący Markus Soomets. Poza tym jednak spisywał się dobrze.

Przemysław FRANKOWSKI – 7 (do 46 min)

Gdyby nie uraz, zapewne wyszedłby też na drugą połowę. Nie był tak aktywny jak Zalewski po drugiej stronie, ale był konkretniejszy i solidniejszy. Robił to, co do niego należało i najważniejsze – otworzył wynik, po uprzednim wygraniu pozycji z rywalem. Popisał się zgrabnym wykończeniem zewnętrzną częścią stopy.

Piotr ZIELIŃSKI – 7 (do 72 min)

Zaprezentował swoją najlepszą twarz. Od początku bił od niego wielki luz i swoboda grania. Pokazywał się między

formacjami, szukał gry, imponował techniką, przyspieszał podaniami, których celnych było 93 procent, a 3 były kluźne. No i oczywiście strzelił gola na 2:0, nietypowo dla siebie, bo głową. Kibice chcieliby oglądać w kadrze takiego Zielińskiego częściej.

Jakub PIOTROWSKI – 8 (do 72 min)

Niektórzy zarzucali Michałowi Probiezowi, że forsuje grę „defensywnym” Jakubem Piotrowskim w meczach, gdy potrzeba było więcej ofensywy. 26-latek pokazał jednak, że wie, co to znaczy atak. Najpierw zanotował kapitalną asystę przy trafieniu Frankowskiego, a w 70 minucie kropnął z dystansu na 3:0, co w Łudogorcu jest jego wizytówką. Po 4 występach w reprezentacji ma już 2 bramki i 1 ostatnie podanie!

Nicola ZALEWSKI – 9

Zanim laurka, trochę krytyki. Zalewski pokazał bowiem wszelkie cechy, aby zastąpić Kamila Grosickiego w roli „jeźdźcy bez głowy”. Decyzyjność w ostatniej fazie rozwiązania akcji była jego największym problemem, ale po przerwie w końcu zaczęło mu „żyć”. Zaliczył w praktyce trzy asysty – wrzucił na głowę „Ziela”, sprokurował samobójkę Karola Metsa i dograł do strzelającego Szymańskiego, choć po drodze futbolówka jeszcze zaplątała się u Estończyka. Dzięki Zalewskiemu od 27 minuty rywal grał w osłabieniu,

bo dwie żółte kartki po faulach na nim zobaczył Maksim Paskotsi. Piłkarz Romy był niesamowicie aktywny, szarpał na skrzydle, wchodził w mnóstwo dryblingów, stemplował większość akcji. Przy odrobinie dokładności mógłby mieć jeszcze dodatkowe „liczby” na koncie.

Karol ŚWIDERSKI – 4 (do 72 min)

Trzeba uczciwie przyznać, że był najsłabszy w biało-czerwonej ofensywie. Przed przerwą był mało widoczny, nieefektywny, a gdy dostawał piłkę, raczej nie wynikało z tego żadne zagrożenie. W drugiej połowie starał się być bardziej widoczny, lecz skutków to nie dało. Zaliczył tylko 28 kontaktów z futbolówką, a jego 3 strzały nie zapisały się szczególnie w pamięci.

Robert LEWANDOWSKI – 6

Dobry występ kapitana reprezentacji Polski, choć to nie on był postacią pierwszoplanową. Dopisał sobie asystę przy trafieniu Piotrowskiego, ale było to podanie głównie formalne, nie faktycznie kreujące. Wyglądał na odświeżonego względem wielu poprzednich spotkań i szukał też gola, stąd aż 8 oddanych strzałów. Szczególnie dwie okazje miał klarowne, ale przegrał instynktowne pojedynki z estońskim bramkarzem. Czasem w swoim stylu schodził niżej do rozegrania, parę razy skutecznie przepychał się z obrońcami.

Matty CASH – niesklasyfikowany (od 46 do 56 min)

Wszedł w miejsce pechowego Casha, który krótko po zameldowaniu na murawie doznał kontuzji. Od razu pokazał, co będzie robił na boisku – dośrodkowywał. Centrował z akcji, centrował z różnych i choć bite przez niego piłki były niezłe, z dobrą rotacją, to trochę jak Zalewski – za rzadko podnosił głowę i nie mierzył ich odpowiednio. Mógł jednak zaliczyć asystę, ale w 86 minucie Adam Buksa pomylił się nieznacznie. Niepotrzebnie obejrzał jedyną w spotkaniu żółtą kartkę po polskiej stronie.

Adam BUKSA – niesklasyfikowany (od 72 min)

Gdyby nie gol, byłby niesklasyfikowany z racji zbyt krótkiego czasu na boisku.

Jakub MODER – niesklasyfikowany (od 72 min)

Piotr Tubacki

Walijski walec

Faworyzowani Wyspiarze bez większych problemów rozprawili się z Finlandią.

Gospodarze otworzyli wynik spotkania już w 3 minucie. W pole karne Finów wdarł się Harry Wilson i zdecydował się na oddanie strzału na bramkę gości. Bramkarz gości Lukas Hradecky poradził sobie z uderzeniem pomocnika „Smoków”, ale wobec dobitki Davida Brooksa był bez szans. W 11 minucie mógł być remis, ale Daniel Hakans, który znalazł się w znakomitej sytuacji, z 6. metrów przeniósł futbolówkę wysoko nad poprzeczką. W 40 minucie Walijczycy podwyższyli prowadzenie. Wywalczyli rzut wolny tuż przed polem karnym rywali, przy piłce stanęli Harry Wilson i Neco Williams. Pierwszy z wymienionych piętą lekko trącił piłkę, zaś drugi przymierzył w samo „okienko” i Hradecky nie miał szans na skuteczną interwencję. Mimo niekorzystnego obrotu sytuacji Finowie nie złożyli broni i jeszcze przed przerwą strzelili kontaktowego gola. Teemu Pukki wykorzystał sytuację sam na sam z Dannym Wardem, a idealnym podaniem obłużył kolegę z zespołu Joel Pohjanpalo.

Żeby nikt nie miał wątpliwości, która drużyna jest lepsza, podopieczni Roberta Page’a już w 47 minucie skorygowali wynik. Na listę zdobywców bramek wpisał się napastnik Tottenhamu Hotspur, Brennan Johnson, a asysta poszła na konto Davida Brooksa. W tej akcji piłkę z rzutu wolnego dośrodkował Williams, poedynek w powietrzu wygrał Brooks, który zgrał ją do niepilnowanego Johnsona, a ten z bliska wpakował ją do bramki Finów. Ten sam zawodnik w 74 minucie mógł definitywnie zamknąć mecz, gdyż znalazł się w sytuacji sam na sam

z Hradeckim. Uderzył mocno z prawej nogi, ale trafił wprost w bramkarza gości. Kropkę nad „i” postawił w 86 minucie spotkania rezerwowo Daniel James, który po błędzie fińskiego obrońcy przejął piłkę, minął bramkarza i ułokował futbolówkę w pustej bramce.

Bogdan Nather

■ Walia - Finlandia 4:1 (2:1) awans Walii

1:0 - Brooks, 3 min, 2:0 - Williams, 38 min, 2:1 - Pukki, 45 min, 3:1 - Wilson, 47 min, 4:1 - D. James, 86 min.

WALIA: Ward - Mephram, Rodon, B. Davies - Roberts, J. James, Ampadu, Williams - Brooks (60. Moore), Wilson (90. Broadhead) - Johnson (73. D. James). **Trener** Robert PAGE.

FINLANDIA: Hradecky - Alho (87. Niskanen), Tenho, Ivanov, Peltola - Kamara, Schueller (73. Kairinen), Pohjanpalo (77. Kallman) - Lod (73. Antman), Pukki (78. Jensen), Haakans. **Trener** Markku KANERVA.

Sędziował Istvan Kovacs (Rumunia).

Żółte kartki: J. James, Wilson, Mephram, Moore - Lod, Tenho, Haakans.

BARAŻE O AWANS DO EURO 2024

Ścieżka B

■ Bośnia i Hercegowina - Ukraina 1:2 (0:0) awans Ukrainy

1:0 - Matwijenko (57, samobójcza), 1:1 - Jaremczuk (85), 1:2 - Dowbyk (88)

■ Izrael - Islandia 1:4 (1:2) awans Islandii

1:0 - Zahavi (31, karny), 1:1 - Gudmundsson (39), 1:2 - Traustason (42), 1:3 - Gudmundsson (83), 1:4 - Gudmundsson (87)

Ścieżka C

■ Gruzja - Luksemburg 2:0 (1:0) awans Gruzji

1:0 - Zivivadze (40), 2:0 - Zivivadze (63)

■ Grecja - Kazachstan 5:0 (4:0) awans Grecji

1:0 - Bakasetas (9), 2:0 - Pelkas (15), 3:0 - Ionnidis (37), 4:0 - Kourbelis (40), 5:0 - Tapalov (87, samobójcza)



Fot. Mateusz Porzucek/Press Focus

Od samego początku Nicola Zalewski wykazywał wielką chęć do gry, co poskutkowało w praktyce trzema asystami.

REKLAMA

pressfocus

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462

Trenerski nos do zmian

Reprezentacja Adama Majewskiego rzutem na taśmę wygrała z Izraelem, a już w najbliższy wtorek zmierzy się na Stadionie Śląskim z Bułgarią.

KWALIFIKACJE EURO U-21

Polska kadra młodzieżowa była bardzo bliska porażki z ostatnim w swojej grupie eliminacyjnej Izraelem. Ekipa z Bliższego Wschodu w trakcie kwalifikacji do Euro nie wygrała ani jednego meczu, ale po pierwszej połowie prowadziła z biało-czerwonymi, strzelając jedną bramkę. Selekcjoner reprezentacji Polski miał jednak pomysł na powrót do meczu. W drugiej połowie na murawie pojawili się Maksymilian Pingot oraz Kajetan Szmyt i to oni odwrócili losy meczu. Ten pierwszy doprowadził do wyrównania w 57 minucie. Natomiast drugi świetną akcją indywidualną wyprawił zespół na prowadzenie w ostatniej chwili, gdy wydawało się, że mecz zakończy się remisem. Tym

samym – przynajmniej na chwilę – Polska kadra U-21 znalazła się na szczycie tabeli grupy D. Przed Polakami ważny pojedynek

z trzecią w tabeli Bułgarią. Spotkanie odbędzie się na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

(kaj)

■ Izrael U-21 – Polska U-21 1:2 (1:0)

1:0 – Yona (5), 1:1 – Pingot (57), 1:2 – Szmyt (89)

IZRAEL: Eliasi – Faingold, Elimelech, Melamud, Mulder – Farada (84. Zaarura), Abu Rumi (73. Ganah), Madmon (84. Nachmani) – Podgoreanu, Yona (73. Toklomat), Nawi (66. Binyamin). Trener Guy LUZON.

POLSKA: Tobiasz – Bejger, Moś, Matysik (46. Pingot) – Kamiński (78. Polak), Łęgowski (46. Szmyt), Kałużński, Pyrka – Kozłowski (66. Rakoczy), Marchwiński (84. Pieńko) – Szymczak. Trener Adam MAJEWSKI.

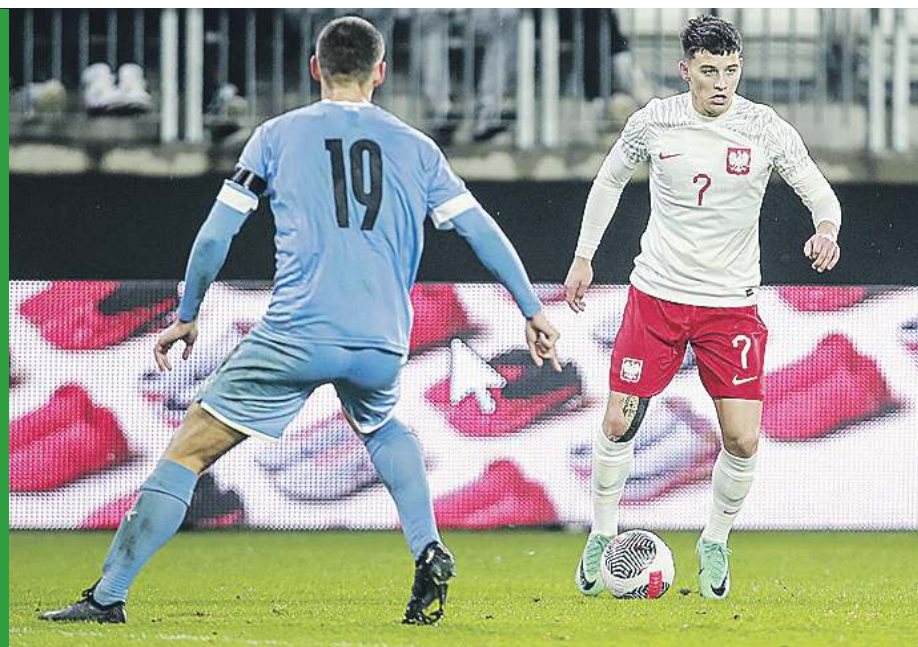
Żółte kartki: Elimelech – Matysik, Marchwiński.

Tabela grupy D eliminacji

1. Polska	6	15	14:5
2. Niemcy	4	12	13:4
3. Bułgaria	6	9	13:7
4. Kosowo	6	8	8:10
5. Estonia	6	1	2:19
6. Izrael	4	0	3:8

Mecz towarzyski

■ Cypr U-18 – Polska U-18 0:1 (0:1)
0:1 – Mikołajewski (30)



Kajetan Szmyt wszedł na boisko w drugiej połowie i zapewnił Polakom zwycięstwo.

Cena saudyjskiej chciwości

W Hiszpanii nie mogą narzekać na brak tematów do rozmów. Futbol na Półwyspie Iberyjskim nie lubi spokoju, więc co chwilę jesteśmy świadkami coraz to ciekawszych informacji z tego regionu Europy. Jeszcze niedawno, w sierpniu zeszłego roku, przecieraliśmy oczy ze zdumienia, gdy ówczesny prezes hiszpańskiej federacji piłkarskiej Luis Rubiales pocałował w usta piłkarke Jennifer Hermoso (bez jej zgody, jak zaznaczyła poszkodowana) podczas ceremonii wręczenia złotych medali po mistrzostwach świata. Od tego momentu rozpoczęła się telenowela z udziałem prezesa. Początkowo nie chciał podać się do dymisji, choć domagał się tego wściekły tłum zgromadzony na ulicach Madrytu. W tym czasie jego matka prowadziła w kościele strajk głodowy przeciwko szykanowaniu jej syna. W końcu do sprawy wkroczyła FIFA, która zawiesiła Rubialesa najpierw na 90 dni, a później nałożyła na niego zakaz udziału we wszelakich działaniach piłkarskich na poziomie krajowym i międzynarodowym na 3 lata.

Sześciu zatrzymanych

Gdy wydawało się, że Rubiales na dobre odejdzie ze świata piłkarskiego, jego nazwisko po raz kolejny znalazło się na pierwszych stronach hiszpańskich gazet. Wszystko przez to, że w środę do siedziby RFEF (Real Federación Española de Fútbol – hiszpański związek piłki nożnej) wtargnął specjalny oddział Guardia Civil (organ ścigania w Hiszpanii, działający równolegle z policją). Funkcjonariusze poszukiwali dokumentów potrzebnych w ramach dochodzenia, które jest prowadzone w sądzie zlokalizowanym w miejscowości

Majadahonda, w madryckiej wspólnocie autonomicznej. Sprawa dotyczy przede wszystkim organizacji Superpucharu Hiszpanii w Arabii Saudyjskiej. Guardia Civil szuka dowodów, które mają oznaki korupcji, nieuczciwej administracji oraz prania pieniędzy. Podstawą do działania dla organów ścigania mają być umowy podpisywane z Saudyjczykami w 2019 roku. Z ich zapisów można domniemywać, że doszło do złamania prawa. W ramach przypomnienia – hiszpańska federacja rocznie inkasuje dodatko-

Były prezes hiszpańskiej federacji piłkarskiej znów w opałach - tym razem podejrzewany jest o korupcję i pranie pieniędzy.

we 40 mln euro tylko za to, że miniturniej o Superpuchar odbywa się na Bliższym Wschodzie.

Tylko w środę miało dojść do co najmniej 6 aresztowań w związku z tą sprawą, a planowane są także przeszukiwania nie tylko gabinetów w siedzibie federacji, ale także prywatnych posiadłości futbolowych działaczy.

Wczasy na Karaibach

Zatrzymany jeszcze nie został Rubiales, za którym wydano międzynarodowy nakaz aresztowania! Bez jego obecności Guardia Civil przeszukiwała jego dom

w Granadzie, na południu kraju. Były hiszpański działacz piłkarski znajduje się aktualnie na Dominikanie. Choć niektóre źródła stwierdziły, że sprowadzenie 46-latkę do Madrytu będzie niemożliwe z uwagi na brak umowy ekstradycyjnej pomiędzy dwoma krajami, szybko te plotki zostały zweryfikowane. Umowa taka została podpisana 40 lat temu i niejednokrotnie w historii (nawet tej z ostatnich dwóch lat) zdarzało się, że obywatele Hiszpanii wracali do kraju z Dominikany w ramach ekstradycji.

Z zaskoczenia

Najprawdopodobniej w przypadku Rubialesa nie będą potrzebne tak drastyczne środki. Jak podają hiszpańskie media, były działacz nie osiedlił się na Dominikanie z powodu chęci ucieczki przed odpowiedzialnością, a z uwagi na prowadzone biznesy w regionie karaibskim. W ciągu kilku dni Rubiales ma wrócić do ojczyzny. Gdy tylko wyjdzie z samolotu, ma zostać aresztowany i oskarżony z uwagi na prowadzone dochodzenie. Sam zainteresowany ma być w szoku, co podała hiszpańska dziennikarka Isabel Rabago, która na antenie „Telecinco” (telewizji należącej do włoskiej

grupy „Mediaset”, założonej przez zmarłego w czerwcu 2023 Silvio Berlusconi) przekazała słowa byłego prezesa RFEF. - Jestem absolutnie zaskoczony. Pracuję na Dominikanie od miesięcy. Moja rodzina zamierzała tu spędzić z mną Wielkanoc – powiedział dziennikarce Rubiales.

Bez końca

To kolejne działania antykorupcyjne przeciwko działaczom piłkarskim w Hiszpanii w ostatnich miesiącach. Przypomnijmy, że wciąż trwa postępowanie w tzw. sprawie Negreiry. Jose Maria Enriquez Negreira, czyli były szef hiszpańskiego odpowiednika kolegium sędziów, przez lata miał otrzymywać od klubu FC Barcelona łapówki. W sprawie podejrzani są byli prezydenci Barcelony Sandro Rosell, Josep Maria Bartomeu oraz aktualny szef klubu Joan Laporta, który podczas swojej pierwszej kadencji w latach 2003-2010 miał także przekazywać pieniądze Negreirze. Sprawa ciągle się toczy, a jej końca nie widać. Najprawdopodobniej podobnie będzie wyglądała sprawa Rubialesa i RFEF oraz korupcji w związku z umowami z Saudyjczykami.

Kacper Janoszka



Guardia Civil dokonała przeszukania mieszkania Luisa Rubialesa w Granadzie, skąd zabrała dowody w prowadzonej sprawie o korupcję.



Do pucharów daleko

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

O ostatnich derbach Ruchu z Górnikiem będzie się jeszcze długo dyskutowało!

- Jeżeli udałoby się wzmocnić jednym czy dwoma zawodnikami, Górnik mógłby w kolejnym sezonie powalczyć o czołowe miejsca w lidze - uważa Hubert Kostka.

GÓRNIK ZABRZE

Był doskonałym bramkarzem, a potem znakomitym szkoleniowcem, który po mistrzostwie Polski sięgał aż 11 razy, 8-krotnie jako zawodnik, a 3-krotnie jako trener, był jednym z uważanych obserwatorów ostatnich Wielkich Derbów Śląska.

Górnik o klasę lepszy

Przy okazji 123. derbów pomiędzy Ruchem a Górnikiem władze Stadionu Śląskiego zaprosiły na spotkanie wielkie legendy obu klubów. Oprócz **Huberta Kostki** na meczu byli także jego koledzy z boiska: Jan Kowalski, Stanisław Ośliński, Henryk Latocha, Jan Banaś, Władysław Szaryński, ale także Antoni Piechniczek, Józef Bon, Piotr Czaja, Tadeusz Jakubczyk, Edward Lorens, Tadeusz Małonowicz, Marian Piechaczek, Jan Rudnow czy Albin Wira.

- Stadion pięknie wyremontowany, ale dziwię się organizatorom, że dopuścili do użycia rac. Człowiek połowy meczu nie widział, bo siedział w chmurze dymu. Nas posadzono wysoko i tak na dobrą sprawę niewiele było widać. Dopiero jak wróciłem do domu, w telewizji obejrzałem rzeczy, których na stadionie nie zauważyłem. Co do samego meczu - był ciekawy. Gdy czytam i słyszę, że Górnik wygrał szczęśliwie, to myślę, że chyba byłem na innym spotkaniu. Górnik w tym starciu był moim zdaniem lepszy, a taktycznie przerastał Ruch

o klasę. Zwycięstwo zabran było zasłużone. Jasne, można się zastanawiać, co by było, gdyby w pierwszych minutach Ruch wykorzystał swoje sytuacje. Jednak jak się je ma, a się ich nie wykorzystuje, to trudno o wszystko posądzać rywala. Czytałem, że mecz przegrał bramkarz Ruchu... Ja nie widziałem wielkich błędów z jego strony. Puścił dwie bramki, które miał prawo puścić. Pierwszą po strzale z bliskiej odległości, kiedy odbił piłkę przed siebie. A gdzie byli w tej sytuacji obrońcy? - zastanawiał się Hubert Kostka.

Życzy Ruchowi utrzymania

32-krotny reprezentant Polski, mistrz olimpijski z Monachium z 1972 roku, który jako bramkarz z zabranami osiem razy sięgał po krajowy triumf, widzi w zespole z Zabrze potencjał na to, żeby w przyszłości mógł walczyć o najwyższe cele.

- Górnik gra w tej chwili bardzo poprawną piłkę. Widać robotę Janka Urbana. Oczywiście nie sądzę, że drużyna będzie grała w tym roku od razu w europejskich pucharach. Jak słyszę takie opowieści, to odpowiadam, że do tego bardzo daleka droga, co nie zmienia faktu, że zabranie są na dobrej drodze. Jeżeli udałoby się wzmocnić jednym czy dwoma zawodnikami, Górnik mógłby w kolejnym sezonie powalczyć o czołowe miejsca w lidze. Natomiast teraz najważniejsze jest to, że

drużynie nie grozi spadek. Za to w odwrotnej sytuacji jest Ruch. Będzie mu ciężko się utrzymać, a bardzo mu tego życzę, bo śląskie derby są nam bardzo potrzebne. Ruch powinien grać w ekstraklasie - stwierdził Hubert Kostka, który ma też przemyślenia na temat stadionu chorzowskiego klubu. - Siedziałem na Śląskim i się zastanawiałem... Do stadionu Ruchu przy Cichej jest raptem kilka kilometrów, a oni na gwałt starają się budować nowy stadion. Tego nie rozumiem. Po jaką cholerę remontowano Stadion Śląski? Żeby zagrać na nim jeden czy dwa mecze? Zresztą decyzji ludzi, którzy zarządzają teraz w polskiej piłce, w ogóle nie rozumiem - powiedział legendarny golkeeper.

Przy okazji ostatnich derbów, wizyty na Stadionie Śląskim i spotkania z kolegami z boiska, wspominał też zmarłego w styczniu byłego świętego napastnika „Niebieskich” Eugeniusza Lercha, mistrza Polski z chorzowianami w 1960 roku. - Jak zaczynałem grać w Górniku, był pierwszym, który strzelił mi gola. To było w towarzyskim meczu, który graliśmy z Ruchem właśnie w 1960 roku. Grałem z nim potem w młodzieżowej reprezentacji Polski. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że nie zagrał ani razu w pierwszej reprezentacji, a był to napastnik, który w swoim czasie należał do najlepszych - wspomina kolegę z boiska pan Hubert.

Michał Zichlarz

Ulubione zero

Bramkarz Śląska Wrocław Rafał Leszczyński w tym sezonie w dziesięciu meczach ligowych nie skapitulował po strzałach rywali.

Jednym z nielicznych (a może jedynym?) piłkarzy wrocławskiego Śląska, który zasłużył na pochwały po meczu z Puszczą Niepołomice, był niespełna 32-letni bramkarz Rafał Leszczyński. Wychowanek Olimpii Warszawa ani razu nie dał się zakoczyć rywalom i dzięki temu po raz dziesiąty w bieżących rozgrywkach PKO BP Ekstraklasa zachował czyste konto!

Na czele peletonu

Po 25 kolejkach ligowych popularny „Leszczu” pod tym względem nie ma sobie równych w elicie, chociaż opuścił jedno spotkanie - w wyjazdowej potyczce ze Stalą Mielec między słupkami zastąpił go Kacper Trelowski. W rundzie jesiennej ani razu nie wyciągał piłki z siatki w meczach z: Widzewem Łódź (2:0), Pogonią Szczecin (2:0), Piastem Gliwice (1:0), Wartą Poznań (1:0), Legią Warszawa (4:0), Cracovią (1:0), Radomiakiem (1:0), Koroną Kielce (0:0), natomiast wiosną w potyczkach z Lechem Poznań (0:0) i Puszczą Niepołomice (0:0).

W tej chwili czołowa bramkarzy z czystym kontem wygląda następująco:

1. Rafał Leszczyński (Śląsk Wrocław) - 10 razy (24 rozegrane mecze), 2. Vladan Kovacević (Raków Częstochowa) - 9 (23), 3. Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 8 (20), 4. Bartosz Mrozek (Lech Poznań) - 8 (22), 5. Daniel Bielica (Górnik Zabrze) - 8 (25), 6. Jędrzej Grobelny (Warta Poznań) - 7 (18), 7. Sebastian Madejski (Cracovia) - 7 (25).

Inni bronią więcej

„Wywołany do tablicy” Rafał Leszczyński w poprzednim sezonie rozegrał w ekstraklasie tylko 20 meczów (rywalizował wówczas z Michałem Szromnikiem), w których tylko trzy razy zachował czyste konto. W tym sezonie golkeeper Śląska oprócz 18 wpuszczonych bramek obronił 65 strzałów rywali, co w tym rankingu daje mu szóste miejsce. Wyprzedzają go Mateusz Kochalski (Stal Mielec) - 93 obronione strzały, Daniel Bielica (Górnik Zabrze) i Aleksander Bobek (ŁKS Łódź) - obaj 76, Oliwier Zych (Puszcza Niepołomice) - 74 i Sebastian Madejski (Cracovia) - 72.

Pościg za Kelemenem

Od momentu powrotu do najwyższej klasy rozgrywkowej, czyli od sezonu 2008/09, bramkarze Śląska nie zdołali przekroczyć liczby 11 czystych kont na sezon. Liderem w tej klasyfikacji jest Słowak Marian Kelemen, ale Leszczyński już depcze mu po piętach, a przecież do końca sezonu pozostało jeszcze dziewięć meczów.

Ten ranking w tej chwili wygląda następująco (pod uwagę brany jest jeden najlepszy wynik z danego sezonu):

1. Marian Kelemen - 11 (2010/11)
Marian Kelemen - 11 (2013/14)
3. Rafał Leszczyński - 10 (2023/24)
Mariusz Pawełek - 10 (2014/15)
Jakub Słowik - 10 (2018/19)
6. Mariusz Pawełek - 9 (2016/17)
7. Marian Kelemen - 8 (2011/12)
8. Matusz Putnocky - 7 (2019/20)
Wojciech Kaczmarek - 6 (2008/09)
Mariusz Pawełek - 6 (2015/16)
Matusz Putnocky - 6 (2020/21).

Bogdan Nather



Rafał Leszczyński ma ogromny wkład w wysoką lokatę w tabeli, jaką w tej chwili zajmuje Śląsk Wrocław.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

W tym samym kierunku

Reprezentacyjna przerwa w lidze nie oznacza, że w klubach nic wielkiego się nie dzieje. W Ruchu trwają przygotowania do kolejnych meczów, decydujących w kontekście walki o utrzymanie.

Ruch po derbowej wygranej z Piastem Gliwice liczył, że w pojedynkach ze Stalą Mielec i Górnikiem Zabrze pójdzie za ciosem i zdecydowanie poprawi swoją pozycję w walce o utrzymanie. Nic takiego nie miało miejsca, „Niebiescy” nadal czekają na dwa zwycięstwa odniesione w jednej rundzie. - Nie jesteśmy w najlepszej sytuacji, ale nasze ostatnie mecze zagraliśmy bardzo dobrze - mówi jeden z „wygranych” ostatniego meczu z Górnikiem Zabrze, napastnik **Soma Novothny**. - Jedno spotkanie zwyciężyliśmy, wcześniej był remis z bardzo silną Jagiellonią, która w tamtym momencie była na pierwszym miejscu w tabeli. To podobna sytuacja jak przy najbliższym meczu z Rakowem, który jest mistrzem Polski i znajduje się w czołowej trójce. My cały czas idziemy w tym samym kierunku. Taka jest piłka, w ciągu 90. minut gry na boisku wszystko się może zdarzyć. Musimy wygrać z Rakowem i zdobyć trzy punkty - mówi strzelec jedynego gola dla Ruchu



Soma Novothny jest pozytywnie nastawiony przed najbliższym meczem z Rakowem.

w Wielkich Derbach Śląska, a zarazem pierwszy Węgier, który w barwach „Niebieskich” zaliczył trafienie.

W Chorzowie trwa jeszcze liczenie strat po derbowym starciu. W środę zapadła decyzja, że pierwsze konkrety

w sprawie kar dla Górnika Zabrze, ale także dla Ruchu Chorzów, będą znane najwcześniej na początku przyszłego miesiąca. Do tego czasu Komisja Ligi dała sobie czas na zapoznanie się z dogłębnym materiałem dokumentacyjnym z tego spotkania. - Ze względu na wagę sprawy oraz konieczność zebrania pełnego materiału dowodowego, mogącego mieć wpływ na ostateczne orzeczenie, Komisja postanowiła, iż sprawa zostanie rozpatrzona 4 kwietnia 2024 roku - tak uargumentował swoją decyzję organ jurysdykcyjny ekstraklasy.

Natomiast w samej drużynie Ruchu Chorzów przygotowywane są spokojne treningi. W przerwie reprezentacyjnej beniaminek nie zagra żadnego sparingu, nie wyjeżdża także, w przeciwieństwie chociażby do GKS-u Katowice czy Piasta Gliwice, na krótkie zgrupowanie. Chorzowianie w sobotę zagrają jedynie wewnętrzną gierkę. Na wszystkich zawodników trener Janusz Niedźwiedz nie może jednak liczyć - niektó-

rzy odczuwają jeszcze skutki rywalizacji z Górnikiem, ale na kolejny derbowy mecz, pod Jasną Górą, trener powinien mieć już pełną kadrę do dyspozycji.

Dużo więcej dzieje się w gabinetach działaczy Ruchu Chorzów. Wczoraj odbyła się ostatnia już przed wyborami samorządowymi sesja Rady Miasta w Chorzowie. Nie brakowało głosów, że „na tapecie” pojawi się temat wsparcia finansowego dla Ruchu. Jakże wyczekiwanego w samym klubie, bo dzisiaj Ruch musi się mierzyć również z problemami budżetowymi. Niestety, podczas ponadtrzygodzinnej sesji hasło „Ruch Chorzów” przewinęło się dosłownie raz - podczas podsumowania ostatnich działań prezydenta Andrzeja Kotali. Miejscy radni podjęli więc uchwałę o ulgach podatkowych dla właścicieli ciągników z napędem elektrycznym („To takie w ogóle są?” - zapytał zdziwiony w pewnym momencie jeden z opozycyjnych radnych), ale w kwestii przyszłości najbardziej rozpoznawalnej marki miasta nikt się nawet nie zająknął.

W tej sytuacji można się spodziewać, że gorączka przedwyborcza w Chorzowie - na nieco ponad dwa tygodnie przed wyborami - będzie tylko rosła...

(TD)

Węgierski „niszczyciel”

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych zespoły Pogoni Szczecin i Warty Poznań zdecydowały się rozegrać mecz sparingowy. Odbył się on na boisku nr 2 na obiektach „portowców”, ale ze względu na ograniczenia infrastrukturalne (brak trybuny) kibice nie mogli go obejrzeć „na żywo”.

W składzie gospodarzy zabrakło min. Kamila Grosickiego, Linusa Wahlqvista, Wahana Biczachczjana, Adriana Przyborka i Patryka Paryzka, którzy zostali powołani do kadry narodowych. Natomiast w składzie Warty po wielomiesięcznej rehabilitacji pojawił się napastnik, Adam Zrelak. Prawie 30-letni Słowak po raz ostatni zagrał w meczu ligowym 1 września ubiegłego roku, gdy Warta mierzyła się z ŁKS-em Łódź. Potem doznał kontuzji kolana, która wyeliminowała go z gry na pół roku.

Mecz był zacięty i bardzo emocjonujący. Już w 6 minucie po strzale Miguela Luisa „portowców” od utraty gola uratowała poprzeczka. W 15 minucie Luka Zahović umieścił



W sparingowej potyczce w Szczecinie lepsi okazali się piłkarze Warty Poznań (zielone stroje).

futbolówkę w bramce Warty, ale był na spalonym. Siedem minut później z tego samego powodu zostało anulowane trafienie Zrelaka.

W 39 minucie pomocnik Pogoni Kacper Smoliński stanął oko w oko z bramkarzem gości Jędrzejem Grobelnym, lecz przegrał ten pojedynek. Zmarnowana okazja zemściła się w 45 minucie, gdy do dośrodkowania z rzutu wolnego najwyżej wyskoczył Marton Eppel i strzałem głową pokonał bramkarza „Dumy Pomorza”, Bartosza Klebaniuka. Węgierski napastnik skopiował

swój wyczyn w 84 minucie, ustalając wynik spotkania.

W tym tygodniu nową umowę z „Dumą Pomorza” podpisał Adrian Przyborek. Kontrakt wiąże 17-letniego pomocnika z „portowcami” do 30 czerwca 2027 roku. Piłkarz pochodzi z Koszalina i pierwsze piłkarskie kroki stawiał w miejscowym Bałtyku. Do zespołu juniorów Pogoni dołączył w 2021 roku. 18 lutego 2023 roku, jako pierwszy zawodnik z rocznika 2007, zadebiutował w PKO BP Ekstraklasie. Dotychczas w barwach I zespołu Pogoni rozegrał 20

Niespełna 33-letni napastnik Marton Eppel zapewnił poznańskiej Warcie zwycięstwo w sparingowej potyczce z Pogonią Szczecin.

Adrian Przyborek rozegrał 32 minuty w meczu eliminacji mistrzostw Europy U-17 pomiędzy reprezentacjami Polski oraz Bośni i Hercegowiny, zakończonych zwycięstwem biało-czerwonych 4:1. „Przyborek” zaczął rezerwowe spotkanie na ławce rezerwowych, na placu gry pojawił się w 58 minucie w miejsce Cypriana Popielca. Asystował przy jednym golem podopiecznych trenera Rafała Lasockiego.

■ **Pogon Szczecin - Warta Poznań 0:2 (0:1)**

0:1 - Eppel, 45 min (głową), 0:2 - Eppel, 84 min (głową).

POGON: Klebaniuk - Gotębiewski (62. Fornalik), Lonczar, Lisowski (46. Koutris), Borges - Gamboa (46. Ulvestad), Kurzawa - Wędrzychowski (83. Jakubczyk), Smoliński (62. Klukowski), Korczakowski (62. Koutris) - Zahović. **Trener** Jens GUSTAFSSON.

WARTA: Grobelny (46. A. Lis) - Borowski, Stavropoulos, Szymonowicz, Tiru, Matuszewski - Paszkowski, Kupczak, Miguel Luis, Przikryl - Zrelak (32. Eppel). **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Mecz** bez udziału publiczności. **Żółte kartki:** Koutris, Fornalik.

Bogdan Nather

EKSTRAKLASA

PROGRAM 26. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota

- Raków Częstochowa - Ruch Chorzów 12.30
- Jagiellonia Białystok - ŁKS Łódź 15.00
- Piast Gliwice - Śląsk Wrocław 17.30
- Pogoń Szczecin - Cracovia 20.00

Poniedziałek

- Puszcza Niepołomice - Radomiak 12.30
- Stal Mielec - Lech Poznań 15.00
- Widzew Łódź - Korona Kielce 17.30
- Górnik Zabrze - Legia Warszawa 20.00

Wtorek

- Warta Poznań - Zagłębie Lubin 19.00

1. Jagiellonia	25	48	56:34
2. Śląsk	25	46	34:21
3. Raków (m)	25	44	47:27
4. Lech	25	44	38:30
5. Legia (p, sp)	25	41	38:30
6. Pogoń	25	41	46:30
7. Górnik	25	39	33:28
8. Stal	25	36	33:33
9. Zagłębie	25	34	28:36
10. Widzew	25	32	32:35
11. Radomiak	25	31	29:38
12. Cracovia	25	28	32:33
13. Piast	25	28	24:29
14. Warta	25	27	23:30
15. Korona	25	24	28:34
16. Puszcza (b)	25	24	31:44
17. Ruch (b)	25	18	28:41
18. ŁKS (b)	25	17	21:48

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

II LIGA

PROGRAM 25. KOLEJKI (30.03-2.04.)

Sobota

- Resovia - Górnik Łęczna 12.40
- Miedź Legnica - Arka Gdynia 15.00
- Chrobry Głogów - Wista Kraków 17.30

- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalica 20.00

Poniedziałek

- Znicz Pruszków - Polonia Warszawa 12.40
- Zagłębie Sosnowiec - GKS Katowice 15.00
- Motor Lublin - GKS Tychy 17.30

Wtorek

- Wista Płock - Stal Rzeszów 18.00
- Lechia Gdańsk - Odra Opole 20.30

1. Lechia (s)	24	47	41:19
2. Arka	24	45	40:24
3. Tychy	24	41	31:27
4. Wista K.	24	41	45:26
5. Motor (b)	24	40	32:29
6. Katowice	24	39	41:25
7. Wista P. (s)	24	38	36:33
8. Miedź (s)	24	36	35:27
9. Odra	24	36	28:25
10. Górnik Ł.	24	36	24:22
11. Znicz (b)	24	30	20:28
12. Bruk-Bet	24	29	37:36
13. Chrobry	24	29	25:37
14. Stal	24	26	32:42
15. Resovia	24	25	26:43
16. Polonia (b)	24	22	29:37
17. Podbeskidzie	24	18	18:38
18. Zagłębie	24	13	15:37

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek

Czas na młódzież

Korzystając z reprezentacyjnej przerwy, piłkarze Zagłębia rozegrają dziś mecz kontrolny z drużyną z czeskiej ekstraklasy.

Powinniśmy szybko dać okazję do gry młodym piłkarzom. Patrzymy do przodu, teraz młodzież dostanie więcej szans – mówił po przegranej 0:4 meczu z Lechią Gdańsk Aleksandar Chackiewicz, trener Zagłębia. Wysoka porażka na Pomorzu sprawiła, że sosnowiczanie mogą się już witać z II ligą. Wprawdzie do rozegrania zostało jeszcze kilka kolejek, ale strata do bezpiecznego miejsca jest już dość duża, z czego zaczynają sobie zdawać sprawę w Zagłębiu. Zdają się to potwierdzać także cytowane wcześniej słowa trener Chackiewicza.

W piątek o godz. 11.00 na głównej płycie Stadionu Ludowego sosnowiczanie zmierzą się z czeskim MFK Karvina. Spotkanie z piętnastą drużyną czeskiej ekstraklasy będzie otwarte dla publiczności, której udostępniła zostanie trybuna kryta. Jeśli

trener Chackiewicz przekuje słowa w czyn, wówczas powinniśmy ujrzeć na murawie sporą grupę młodych graczy, choć prawda jest taka, że zbyt wielu młodych piłkarzy w kadrze Zagłębia nie ma. Są młodzieżowcy, ale młody a młodzieżowiec to zasadnicza różnica...

Młodzi czy młodzieżowi?

W szerokiej kadrze I-ligowca znajduje się na chwilę obecną zaledwie pięciu piłkarzy, którzy rocznikowo mają mniej niż 20 lat. Najmłodszy w tym gronie to Maksymilian Śliwiński, który pod koniec lutego skończył 18 lat. W ostatnim meczu miniego sezonu zadebiutował w pierwszej drużynie, ale w obecnych rozgrywkach próżno było go szukać w seniorskiej ekipie.

Pozostali gracze, tegorocznicy 19-latkowie Kacper Siuta, Igor Dziedzic, Łukasz Uchnast oraz An-



Pod wodzą nowego trenera Adrian Troć (na zdjęciu) nie dostaje zbyt wielu okazji do gry na zapleczu ekstraklasy.

toni Kulawiak, w bieżącym sezonie zbierali w sumie... jeden występ! Siuta i Dziedzic jeszcze nie zadebiutowali w dorosłej

piłce na szczeblu centralnym. Największym dorobkiem w tym gronie może się pochwalić Kulawiak, który w sezonie 2022/23

zaliczył 6 ligowych gier. Czy któryś z nich otrzyma w najbliższym czasie szansę?

W ostatnim meczu z Lechią debiut w pierwszym zespole zaliczył Paweł Szostek – we wrześniu bieżącego roku skończy 20 lat. Gwoli ciekawostki Szostek do Zagłębia trafił właśnie z Karviny. W Czechach nie dane mu było zadebiutować w pierwszej drużynie. Z kolei kilka kolejek wcześniej „odtrąbiono” debiut Kamila Lipki, mówiąc o kolejnym debiucie młodego piłkarza. 29 września 2024 piłkarz skończy 21 lat...

Trenerska karuzela

Zagłębie posiada zespół w Centralnej Lidze Juniorów. Może warto sięgnąć głębiej w tę drużynę i zacząć ogrywać piłkarzy przed spadkiem na trzeci poziom rozgrywkowy? W Sosnowcu jest jeszcze zespół rezerw, ale ostatnimi czasy trenerzy, którzy w Zagłębiu zmieniają się jak w kalejdoskopie, sięgali po graczy z drugiej drużyny sporadycznie. Niektórzy, jak Kamil Bębenek, po niezłym wejściu do zespołu za czasów Artura Derbina, przez jego następce zostali „odpaleni”.

Bębenek czy Adrian Troć to nieliczne wyjątki, które po grze w drugim zespole trafili do pierwszej drużyny. Pamiętamy jednak o przymusowym młodzieżowcu na boisku. Pewnie gdyby nie to, nie ujrzelibyśmy ich jeszcze na I-ligowych boiskach. W końcu w Polsce, nie tylko w Sosnowcu, piłkarz 20-letni to wciąż piłkarz perspektywiczny.

W oczekiwaniu na zmiany

Zagłębie od ponad dziesięciu lat szczyci się Akademią. Jej wychowanków na boiskach próżno jednak szukać i nie mówimy tutaj o ekstraklasie. Przed rozpoczęciem sezonu trener Derbin sięgnął po młodzieżowca Górnika Zabrze, Nikodema Zielonkę, bo pod ręką nie miał wystarczającej ilości graczy o odpowiedniej jakości piłkarskiej... Z ciekawością przyjdzie więc kibicom w Sosnowcu czekać na szansę dla młodych, którą zapowiedział trener Chackiewicz. Chyba że, znając już nieco trenera rodem z Białorusi, była to jedna z jego wypowiedzi, która niekoniecznie będzie miała przełożenie na rzeczywistość...

Krzysztof Polackiewicz

Pożyczą na licencję

Prezes poprosił, kibice powiedzieli „tak”. Stowarzyszenie Socios Wisła Kraków pożyczki klubowi 1,5 mln zł.

Na początku miesiąca Jarosław Królewski, główny właściciel spółki i prezes napisał list do Socios Wisła, w którym poprosił o 1,5 mln zł na bieżącą działalność. – Ważne wsparcie ma ogromne znaczenie i przyczyni się do stabilizacji finansowej, umożliwiając nam kontynuację pracy na rzecz odbudowy Wisły Kraków, a także skupienie się na kluczowych tygodniach sezonu – tłumaczył. Wskazał także powody, dla których „Białej gwiazdzie” brakuje środków. Wskazał m.in. na wzrost inflacji i płacy minimalnej, koszty zużycia energii i podwyżki za wynajem infrastruktury sportowej. Do tego dochodzi strata 10-12 mln zł w budżecie spowodowana drugim rokiem występów w I lidze, co wiąże się ze zdecydowanie mniejszymi

2649
AKTYWNYCH
członków należy do stowarzyszenia Socios Wisła Kraków, które powstało w sierpniu 2018 roku.

środkami przekazywanymi klubom z praw medialnych. Stowarzyszenie jest bardzo demokratyczne i wszystkie decyzje podejmuje w głosowaniu. Wielu członków miało wątpliwości, czy przekazanie środków na bieżącą działalność powinno być priorytetem. Gdy po kryzysowym przełomie 2018 i 2019 roku nadszedł czas stabilizacji, stowarzyszenie chciało się skupić na przyszłościowych projektach. I teraz jednak serce kibica nie potrafiło odmówić.

Przez kilka dni „za” zagłosowało 92,57 proc., a przeciw zaledwie 7,43 proc. Frekwencja wyniosła 62,17 proc.

Dzięki składkom opłacanych regularnie przez prawie 2650 osób, stowarzyszenie Socios Wisła Kraków znów pomoże klubowi, który przez historyczne długi i spadek z ekstraklasy wciąż ma poważne kłopoty finansowe. Obecnie prezes przygotowuje się wraz z zespołem do procesu licencyjnego na przyszły sezon. By nie mieć problemów, potrzebne jest uregulowanie płatności, które są wyszczególnione w podręczniku licencyjnym. Pomoże w tym także 1,5 mln zł przekazane przez stowarzyszenie kibiców, które od momentu powstania w 2018 roku wsparło już klub w różnej formie kwotą niemal 8 mln



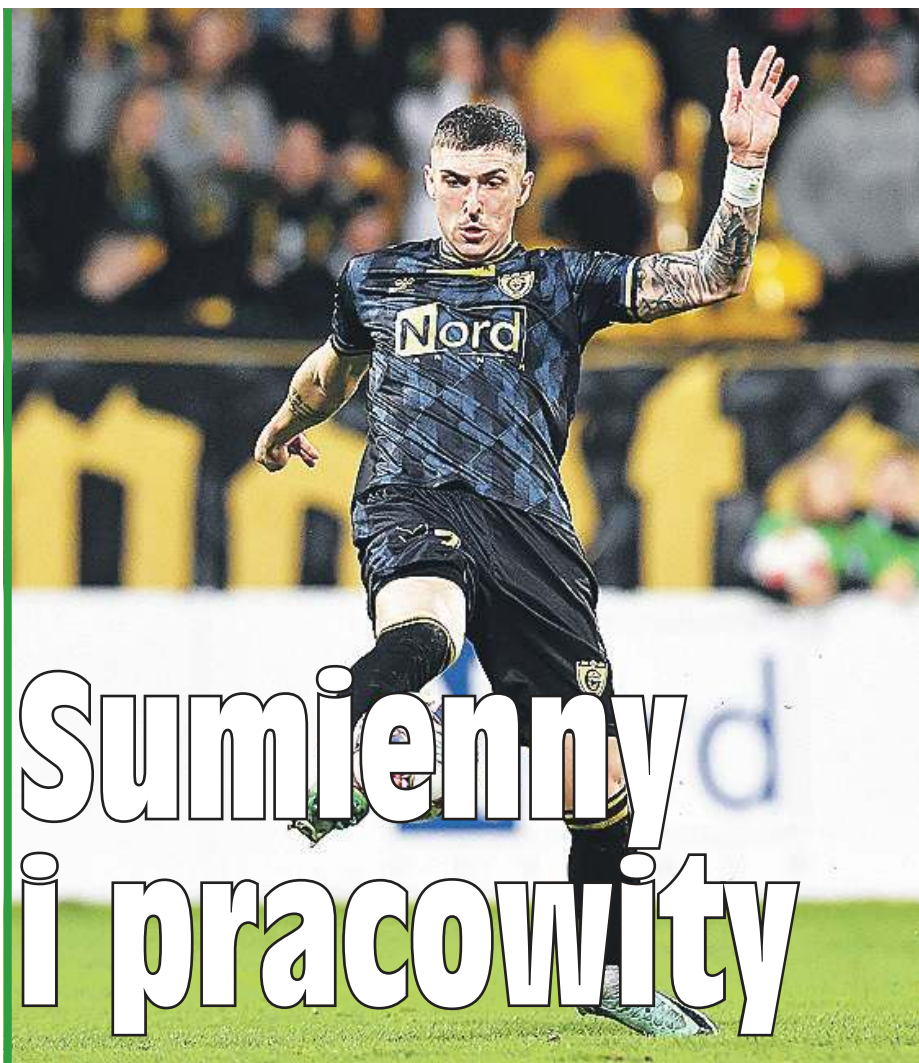
Piłkarze i prezes Wisły są wdzięczni kibicom.

zł. Niedawno kibice przekazali 1 mln zł na powstanie boiska ze sztuczną nawierzchnią między stadionem a halą Wisły. W 2019 roku organizacja pokryła część kontraktu Marcina Wasilewskiego, co też było przyczynkiem do gorących dyskusji. Potem Socios dołożyli się do powstania nowoczesnego i dobrze zaopatrzonego sklepu na

stadionie, a w ubiegłym roku sfinansowali drużynę trzytygodniowy zimowy obóz w Turcji. Niedawno zgodzili się natomiast na realizację systemu kaucyjnych wielorazowych ekokubków na stadionie, z których wygenerowany zostanie dodatkowy dochód dla klubu podczas dnia meczowego. Oprócz podstawowych modeli

cyklicznie będą dostępne edycje kolekcjonerskie. Symboliczna część uzyskanej kwoty (50 gr od sztuki) zasili fundusz budowy pomnika Henryka Reymana. Postument jest planowany w kolejnym etapie zagospodarowania terenu przy stadionie, w ramach którego mają powstać także parkingi, boisko i muzeum.

Michał Knura



Sumienny i pracowity

Przejsie do GKS-u Katowice dobrze zrobilo Sebastianowi Bergierowi.

Sebastian Bergier ma już na swoim koncie 11 bramek. Kibice liczą, że jego formy nie załamie przerwa reprezentacyjna.

Drużyna Rafała Górkę zdecydowała się poważnie podejść do dwutygodniowej przerwy reprezentacyjnej. Z tego powodu od środy znajduje się na kilkudniowym obozie przygotowawczym w Ustroniu. Zespół trenuje na obiekcie IV-ligowej Kuźni Ustron, gdzie przygotowuje się do ligowego starcia z Zagłębiem Sosnowiec. Jednym z elementów przygotowań będzie mecz kontrolny, który odbędzie się w piątek. GieKSa zmierzy się po raz kolejny z Podbeskidziem Bielsko-Biała, które poniosło klęskę w poprzedni weekend w Katowicach. Przy Bukowej podopieczni Jarosława Skrobacz musieli pogodzić się z bolesną porażką 0:5.

Od razu po piątkowym sparingu katowiczanie wrócą do stolicy województwa śląskiego i tam będą kontynuować treningi.

Tylko zwycięstwo

Starcie z sosnowiczankami w teorii wydaje się świetną okazją do zaprezentowania możliwości strzeleckich katowiczank. Jednak to tylko teoria. Górnikowska ekipa nie może zapominać, że sosnowiczanki w rundzie jesiennej przyjechali na Bukową i wrócili do domów z 3-punktową

zaliczką. Przypomnijmy, że była to ostatnia wygrana Zagłębia w tym sezonie. Oczywiście od tego spotkania wiele się zmieniło. Przede wszystkim dramatycznie osłabli sosnowiczanki. Dlatego tym razem każdy inny wynik niż zwycięstwo katowiczank będzie postrzegany jako sensacja.

Strzela na zawołanie

Kibicom z Katowic pozostaje jedynie wierzyć, że ich ulubienicy nie zostaną wybitci z rytmu podczas przerwy reprezentacyjnej (wydaje się, że właśnie z obawy przed spadkiem formy zaplanowany został sparing z Podbeskidziem). Jednym z zawodników, który jest w świetnej dyspozycji po przerwie zimowej, jest Sebastian Bergier. Najlepszy napastnik GieKSy w tym sezonie już 11 razy wpisywał się na listę strzelców. Jednak należy zaznaczyć, że 5 z tych goli zdobył w 2024 roku. Jest „w gazie” i ciągnie zespół swoją formą ofensywną. To przed nim defensorzy wszystkich drużyn czują największą obawę, bo potrafi zrobić „coś z niczego”. – To sumienny i pracowity piłkarz – mówił pod koniec lutego o swoim zawodniku Rafał Górak.

Dobry moment

Jego sytuacja jest o tyle ciekawa, że przez lata nie

był w stanie przebić się do składu ekstraklasowego Śląska Wrocław. Na najwyższym szczeblu rozgrywkowym zadebiutował w 2017, a chwilę później wrocławski klub wypożyczył do na zaplecze do Stali Mielec. Tam również nie mógł znaleźć dla siebie miejsca, więc po kilku miesiącach trafił do Wigier Suwałki. Po nieudanej przygodzie w I lidze ówczesny 19-latek powrócił do swojego rodzinnego Wrocławia. W Śląsku spędził kolejne 3,5 sezonu, pojawiając się na ekstraklasowych boiskach jedynie 22-krotnie, nie zdobywając bramki. Gdy wydawało się, że talent napastnika nigdy nie zostanie wykorzystany, trafił do GKS-u i właśnie przy Bukowej odżył. Przez pół sezonu w Katowicach zdobył 6 bramek i pokazał, że warto na niego stawiać. Tym samym stał się jednym z najważniejszych zawodników katowickiej drużyny w bieżącym sezonie. Znajduje się w czołówce klasyfikacji strzelców I ligi i trudno wyobrazić sobie grę GKS-u bez niego. Jednak gdy katowiczankom nie uda się w tym sezonie wywalczyć awansu do ekstraklasy... Bergiera trudno będzie zatrzymać. Kluby z elity już mają zgłaszać zainteresowanie najlepszym napastnikiem GieKSy.

Kacper Janoszka

Sparing ściśle tajny

Z powracającym do łask Jaką Kolencem i zdrowym Maksymilianem Banaszewskim zespół Podbeskidzia rozegra mecz sparingowy z GKS-em Katowice.

Górale będą mieli okazję, by zrewanżować się drużynie trenera Rafała Górkę za niedzielną wysoką porażkę w lidze. Sparing rozegrany zostanie w południe, ale będzie zamknięty dla mediów i kibiców przez co żaden z klubów nie informuje, gdzie do niego dojdzie. Pewne jest, że zespół z Katowic w piątek zakończy krótkie, bo zaledwie trzydniowe, zgrupowanie w Ustroniu. W zespole z Bielska-Białej w sparingu na pewno zabraknie Michała Stryjewskiego, który na jednym z treningów przed ostatnią kolejką ligową nabawił się urazu ścięgna. 29-latek czeka jeszcze na dodatkowe badania, ale trener Jarosław Skrobacz na pewno nie będzie mógł skorzystać z jego usług przez co najmniej trzy, a może cztery tygodnie. W sparingu ma także zaprezentować się Jaka Kolenc, który zimą, decyzją byłego trenera Dariusza Marca, został zesłany do rezerw. Słowniec wrócił do zdrowia po urazie i w weekend zagrał w czwartoligowych rezerwach. Teraz otrzyma szansę, by zaprezentować się przed nowym szkoleniowcem. Takiej szansy na pewno nie dostanie Mateusz Wypych. Środkowy obrońca pozostaje piłkarzem II zespołu i klub najchętniej by się go pozbył.

Rozłożył go wirus

Gotowy do gry w piątkowym sparingu będzie **Maksymilian Banaszewski**, który nie zagrał w miniony weekend z powodu choroby. – Gorączkowałem dwa dni, jakiś wirus wykluczył mnie z tego spotkania. Z łóżka oglądałem spotkanie z GKS-em i nie mogłem pomóc chłopakom. Jestem w treningu i na mecz z Bruk-Betem będę już w pełni zdrowia – ma nadzieję skrzydłowy. W sześciu wiosennych spotkaniach zespół Podbeskidzia zdobył tylko dwa punkty i po weekendowych zwycięstwach trzech najgroźniejszych rywali do

bezpiecznej strefy traci już siedem „oczek”. Czy w drużynie jest jeszcze wiara, że utrzymanie w lidze jest możliwe? – Wiara będzie do samego końca. Jest jeszcze dziesięć kolejek, w tym mecz z zespołami, z którymi bezpośrednio sąsiadujemy w tabeli. Musimy zacząć od tego, żeby wygrać jeden mecz, podnieść się mentalnie. Nie ma na co czekać, sfera psychiczna dołuje i trudno oczekiwać pewności siebie, swobody w grze, jeśli wyniki są, jakie są. To jest największy problem, bo o to jest najcięższe i to po nas widać.

Odbudować mental

Jak to się dzieje, że Podbeskidzie gra dobre spotkania na tle lidera z Gdańską, a tydzień później wysoko przegrywa w Katowicach? – Po meczu z Lechią byliśmy źli i sfrustrowani, bo czuliśmy, że ten mecz był do wygrania, patrząc na przebieg pierwszej połowy, w której uważam, że byliśmy zespołem troszeczkę lepszym. Jeszcze przy stanie 1:1 mieliśmy sytuację na drugiego

gola. To się nie zdarzyło. Jednak wiemy, jak nam się ciężko kreuje sytuację. Bardzo żałujemy tego meczu. Było wiele spotkań domowych, gdy prowadziliśmy i to prowadzenie wypuściliśmy – mówi Banaszewski i wraca do porażki z GKS-em. – Tracimy gola i nas już nie ma. Następuje paraliż, nie realizujemy tego, co sobie założyliśmy, gubimy się i panuje chaos na murawie. Mamy problem z utrzymaniem przewagi, ale także z odrabianiem strat. Moim zdaniem to są trudne momenty w walce o utrzymanie. Pozostaje to z tyłu głowy i brakuje nam swobody. Czym innym jest, gdy gra się o wyższe lokaty i emanuje się spokojem oraz pewnością siebie. Grałem o utrzymanie w Zagłębiu Sosnowiec i wiem, że wkłada się w takich momentach poczucie, przez które obawiasz się pierwszego błędu. Wiesz, że może się to skończyć przegranym meczem. To cechuje zespoły, które zakopią się w dole tabeli – dodaje „Banan”.

gru



Jaka Kolenc wraca do gry w pierwszej drużynie po ześnięciu do rezerw zimą.

Trybuna Kibica



Kuriozalna prywatyzacja



Czas się pożegnać



Górnik wygrał jedną z najważniejszych bitew w sezonie, czyli Wielkie Derby Śląska. Za chwilę czeka nas kolejna potyczka, tym razem z Legią i jej rezultat odpowie nam na pytanie, czy to sezon, w którym walka będzie toczyć się o coś więcej. Nie ma co ukrywać, że kibice przy Rooseveltta są głodni sukcesów i taka perspektywa będzie przykuwała uwagę. Tylko najważniejsza batalia rozgrywa się teraz w ratuszu. Tu wieści z frontu mogą budzić spory niepokój. Przypomnijmy, że kibice z Torcidy wywiesili transparenty i podparli swoje stanowisko analizą w social mediach, z której jasno wynika, że deweloper, który zgłosił swoją ofertę, nie może wzbudzać większego zaufania. To warto presję skutkującą

oświadczeniem dewelopera, gdzie napisano, że „nie zamierzają uczestniczyć w dalszych procesach”, co zostało odebrane jako oficjalne wycofanie się z przetargu. Jednak później oświadczenie zniknęło z profilu facebookowego dewelopera i umieszczono je jako komentarz pod postem Torcidy. Następnego dnia pojawiły się plotki, że w ratuszu nie wiedzą o wycofaniu się DL Invest Group. Parę dni później Małgorzata Mańka-Szulik przyznała w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”, że wycofanie nie zostało potwierdzone w urzędzie. Sytuacja jest kuriozalna, a sposób prowadzenia komunikacji przez kandydata na nowego właściciela tylko potwierdza zarzuty kibiców. Styk samorządu i deweloperki powinien

zawsze trafiać pod lupę społeczeństwa i mediów, bo w grze są duże pieniądze i losy klubu, w którym otoczenie władz miasta już stworzyło sobie prywatny folwark, a teraz dolano jeszcze oliwy do ognia. Radni też mają wątpliwości co do sposobu przeprowadzania tego procesu i na ich wniosek zdjęto głosowanie nad uchwałą o sprzedaży z porządku obrad. Dodając do tego informacje pojawiające się w mediach o dużym prawdopodobieństwie zmian we władzach Zabrza po wyborach, nie można nie odnieść wrażenia, że ktoś w panice szykuje sobie miękkie lądowanie kosztem Górnika. Nie tak to powinno wyglądać. Powiedzieć, że ratusz sobie w tej sytuacji nie radzi, to tak jakby nie powiedzieć.

Niezwykle cieszy mnie myśl o przerwie na kadre, niezależnie od wyniku ostatniej potyczki. W końcu to chwila na refleksje nad derbowym starciem. Na drugim planie zostawię to, co działo się na trybunach, szczególnie gości i to, jak wielkie szkody zostały wyrządzone na Śląskim. Z mojej perspektywy był to jeden z tych meczów, które wygrać powinniśmy. Ba, graliśmy naprawdę dobrze na tle zespołu, który wiosną łapał punkty w zasadzie co chwilę. Nie starczyło. Znowu było to za mało. Już nie wiem, co się dzieje i co jest nie tak. Przeglrywamy niesprawnie, patrząc na statystyki, z Górnikiem. Dostrajamy „w łeb” ze Stalą, choć tutaj decydowało zdrowie. W zasadzie do

tego momentu wszystko układało się znośnie. Oczywiście mówię o wiosnie, na jesień nawet nie chcę patrzeć. Gdybyśmy tak grali w pierwszej części sezonu, mówię nie tylko o stylu, ale o skuteczności w zbieraniu punktów, obecnie byłibyśmy na poziomie mniej więcej Radomiaka. Wtedy szedłbym na Śląsk na starcie z Puszczą spokojny o utrzymanie. Tymczasem mecz z niepotomiczanami będzie dla nas i dla nich tym z rodzaju „na śmierć i życie”. Wiem, że to już minęło. Nie cofniemy się do poprzedniej rundy, nie będziemy dywagować, czy można było zrobić więcej i lepiej, wcześniej zwolnić trenera Skrobacza etc. Jest mi jednak przykro na myśl o tym, że porażka

w Częstochowie i potencjalnie z Puszczą na Śląskim w zasadzie pogrzebie nawet nadzieje na utrzymanie. Potrzebny jest cud, by Ruch został w lidze i trzeba się z tym pogodzić. Klub musi przestać się już na opcję pierwszoligową. Dlatego też tym bardziej możemy czuć rozczarowanie Wielkimi Derby Śląska. Górnik był do pokonania. Mamy powody do niezadowolenia za wynik, nieskuteczność i grę w obronie. Jedyny jasny promyk, który mógłby jeszcze nam poprawić sezon, zgaś. Nadzieja na satysfakcję z jednego, ale niezwykle ważnego dla nas meczu, padła. Nie mam jej już także w kontekście bytu w ekstraklasie. Niech ten sezon już się skończy.



Wybory ważne jak mecz



Ostateczny wyścig



Piaśt w tym sezonie radzi sobie kiepsko, ale przed nim ostatnie dziewięć spotkań sezonu, które albo polepszą, albo pogorszą sytuację. Kto jednak wie, czy równie ważna batalia nie odbędzie się czasem 7 kwietnia i być może 21 kwietnia. Wtedy bowiem gliwiczanie wybiorą nowego prezydenta i radę miasta. A to przecież miasto jest większościowym akcjonariuszem Piasta. W ową niedzielę, 7 kwietnia Piast zagra na wyjeździe z Widzewem Łódź. Będzie miał też za sobą półfinał Pucharu Polski i mecz z Wisłą w Krakowie. Perspektywy może będą bardzo dobre, ale konkretniej przyszłość określą wybory samorządowe.

Obecne władze miasta sprzyjały klubowi z Okrzei, ale trudno nie odnieść wrażenia, że nie za bardzo interesowały się jego działaniami, funkcjonowaniem, czy też przyszłością. Wydaje się, że wspieranie kończyło się na corocznej dotacji, a przecież obiektywnie powiedzieć, który z kandydatów na prezydenta byłby najlepszy w kontekście sportu i rekreacji w tak dużym mieście jak Gliwice oraz w kontekście planu i pomysłu dla Piasta. Mam wrażenie, że trwanie w bylejakości może wyjść tylko na gorsze, a dobre wyniki zespołu z ostatnich sezonów pozostaną tylko wspomnieniami...

Grzegorza Bednarskiego ma zastąpić Bartłomiej Druziński, który w latach 2022-2024 był dyrektorem biura ministra sportu i turystyki Kamila Bortniczuka. Co ta zmiana, jeśli się potwierdzi, może oznaczać dla klubu? Nie wiadomo. Tak jak trudno w miarę obiektywnie powiedzieć, który z kandydatów na prezydenta byłby najlepszy w kontekście sportu i rekreacji w tak dużym mieście jak Gliwice oraz w kontekście planu i pomysłu dla Piasta. Mam wrażenie, że trwanie w bylejakości może wyjść tylko na gorsze, a dobre wyniki zespołu z ostatnich sezonów pozostaną tylko wspomnieniami...

Mateusz Nowak

W tym tygodniu odpoczywamy od rozgrywek PKO BP Ekstraklasy, bowiem przeszedł czas marcowych zgrupowań reprezentacyjnych. Jednak dla sporej części kadry Rakowa nie będzie to okres bez walki, ponieważ aż ośmiu graczy „Medalików” udało się na zgrupowania swoich reprezentacji. Są to Bogdan Racovitan, Adnan Kovacević, John Yeboah, Kacper Bieszczad, Ante Crnac, Muhamed Sahinović, Peter Barath oraz Dawid Drachal. Do tego można doliczyć wypożyczonych z Rakowa Deiana Sorescu oraz Jakuba Mądryka. Powołanie otrzymał również Erick Otieno, natomiast reprezentacja Kenii będzie musiała poradzić sobie bez piłkarza Rakowa, ponieważ w meczu z Koroną nabawił się urazu, który wykluczył

go na co najmniej trzy tygodnie. Dostatek pokaźna liczba powołań w Rakowie może cieszyć, natomiast z drugiej strony ci zawodnicy nie będą do dyspozycji trenera przez najbliższy tydzień. Tym samym istnieje prawdopodobieństwo wystąpienia urazu u któregoś z nich. Abstrahuując jednak od tego tematu, warto docenić te powołania. Jest to rzecz, która wyróżnia Raków wśród klubów Ekstraklasy oraz buduje rozpoznawalność ekipy z Częstochowy na arenie międzynarodowej. Co po przerwie? Ponownie, jak przed każdą dłuższą czy krótszą pauzą, zadajemy sobie to samo pytanie – jak Raków poradzi sobie w pierwszym pojedynku po przerwie? „Medaliki” od dłuższego czasu mają problem z zaprezentowaniem wysokiej ja-

kości w pierwszym meczu po przerwie i często skutkowało to nieoczekiwanym rezultatem. Aktualna sytuacja w tabeli Ekstraklasy powoduje, że sztab szkoleniowy musi zrobić wszystko, co w ich mocy, aby w pojedynku z Ruchem Chorzów zdobyć trzy punkty. Obecnie Raków traci cztery „oczka” do fotelu lidera, na którym zasiada Duma Podlasia. Wielokrotnie powtarzano, że margines błędów jest minimalny i w dalszym ciągu tak jest. Raków nie może sobie pozwolić na kolejne straty punktów. Patrząc na terminarz ostatnich dziewięciu kolejek, które pozostały do rozegrania, Raków ma do stoczenia więcej pojedynków z rywalami klasy „premium”, niż Jagiellonia Białostok.

Jarosław Kłak

KONCEPCJA PRZEBUDOWY STADIONU KS HUTNIK



WIZUALIZACJA Z LOTU PTAKA NA WSCHÓD

Tak ma wyglądać nowy stadion Hutnika Kraków.

Mat. Autorska Pracownia Projektowa Jerzy Nowczak

Nowy obiekt za 6 lat?

Wczoraj, w 74. rocznicę założenia Hutnika Kraków, zaprezentowano koncepcję stadionu na 8 tysięcy miejsc.

Przestawiciele miasta zadeklarowali, że w drugiej połowie roku chcą mieć skompletowane dokumenty i ogłosić przetarg na wykonanie projektu wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę. O tym, czy stadion będzie budowany, zdecyduje nowa rada miasta i prezydent. Kwietniowe wybory mogą wiele zmienić. W budżecie na 2024 i 2025 rok zagwarantowano 2,5 mln zł na projekt wykonawczy i techniczny. Optymistyczne plany zakładają rozpoczęcie budowy w 2026, a otwarcie stadionu najpóźniej w 2030, by Hutnik mógł na nim rozegrać mecz na 80-lecie. Klubowi zależy też, by w czasie budowy jak najdłużej występować na Suchych Stawach. Ile to może kosztować? Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że urzędnicy oszacowali wydatek na około 150 mln zł.

Na ekstraklasie i rozgrywki UEFA

Do wbicia pierwszej łopatki daleka droga. W klubie cieszą się jednak z przedstawienia przez miasto koncepcji, bo jeszcze nigdy nie byli tak daleko, a rozmowy trwały od lat. - Zaczynałem w Hutniku jako 7-latek i przeszedłem w nim wszystkie szczeble, z krótkimi przerwami na grę w innych klubach. Historia była wyboista, a stadion przez te lata był taki sam, z małymi zmianami - mówi **Krzysztof Świątek**, kapitan i żyjąca le-

genda „Dumy Nowej Huty”. Drużyna z Suchych Stawów liczy się w walce o awans do I ligi. Kilkanaście lat temu nastroje były dużo gorsze. Zadłużona spółka upadła, a klub z przeszłością w ekstraklasie (1990-97) i meczami w europejskich pucharach tułał się po niższych ligach. W 2010 roku powstało Stowarzyszenie Nowy Hutnik 2010, które wzięło sobie za cel przywrócenie świetności. W 2023 w Hutnika zainwestował holding Cognor z branży stalowej i została powołana spółka akcyjna. - Koncepcja zakłada gruntowną modernizację stadionu, by spełniał wymogi ekstraklasy i UEFA - podkreśla **Krzysztof Kowal**, dyrektor Zarządu Infrastruktury Sportowej w Krakowie.

W cieniu klasztoru

Przedstawiciele klubu uczestniczyli w pracach koncepcyjnych. Zależało im bowiem, by obiekt żył także poza meczami, miał powierzchnię pod usługi i dzięki nim na siebie zarabiał. Chcieliby uniknąć błędów, których najlepszym przykładem jest także wybudowany przez miasto stadion Wisły, do którego co roku trzeba dopłacać. - Na obiekt czeka klub i cała dzielnica. Ma służyć wszystkim mieszkańcom, będzie wykorzystywany nie tylko do organizacji imprez sportowych. Nam da impuls i motywację, by rozwój sportowy dostosować do pięknej infrastruktury - mówi prezes **Artur Trębacz**. Na terenie

obiektu mają działać kawiarnia, kregielnia, gabinety odnowy biologicznej i lekarskie. Stadion powstanie w miejscu obecnego, ale z tą różnicą, że dzisiejsza główna trybuna (od strony hali sportowej) będzie służyła za zaplecze klubu. Główna znajdzie się naprzeciwko, od strony klasztoru cystersów w Mogile. Cztery trybuny pomieszczą dokładnie 8051 osób.

- Otrzymaliśmy trudne zadanie - uważa architekt **Jerzy Wowczak**, którego pracownia przygotowała koncepcję. - Teren ma swoje uwarunkowania i odpowiedzieliśmy na wyzwania, które będą stały przed projektantem. Są to wyzwania dwójakiej natury. Pierwsze to komunikacja i dostępność, a drugie - o wiele bardziej istotne - to uwarunkowania krajobrazowe - mówi Wowczak. Wspomniał o problemie, który został oświetlony, który został zdemontowany pod koniec 2016 roku. Miasto przegrało wówczas sądową batalię z cystersami, którzy twierdzili, że jupitery zakłócały widok z kopca Wandy na ich opactwo w Mogile. - Nowy obiekt będzie widoczny z kopca i musi stać w cieniu klasztoru. Konserwator zabytków zobowiązał nas do osiągnięcia wysokości nie większej, niż 22 metry od poziomu terenu. Wykorzystaliśmy do tego usytuowanie obecnego boiska, które jest w niecce - tłumaczy architekt.

Michał Knura

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

AZS UW Wilanów - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska, Legia Warszawa - FC Toruń - **oba w sobotę o 16.00**, Widzew Łódź - Dremman Opole Komprachcice, Futsal Leszno - Sośnica Gliwice - **oba w sobotę o 19.00**, BSF Bochnia - Rekord Bielsko-Biała - **niedziela, 15.00**, Ruch Chorzów - Contract Lubawa, Jagiellonia Białystok - Red Dragons Pniewy - **oba w niedzielę o 17.00**, Piast Gliwice - Eurobus Przemyśl - **poniedziałek, 18.15**.

2. LIGA

Skra Częstochowa - Chojniczanka - **dziś, 19.00**, Pogoń Siedlce - Olimpia Elbląg - **dziś, 20.00**, Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź - **sobota, 13.00**, KKS 1925 Kalisz - Stomil Olsztyn - **sobota, 14.30**, Olimpia Grudziądz - Radunia Stężyca - **sobota, 18.00**, Hutnik Kraków - Stal Stalowa Wola - **niedziela, 12.00**, Polonia Bytom - Wisła Puławy - **niedziela, 19.10**, Kotwica Kołobrzeg - Zagłębie II Lubin przełożony na 9.04., Lech II Poznań - GKS Jastrzębie przełożony na 10.04.

1. Kalisz	24	43	38:22
2. Kotwica	24	42	46:32
3. Pogoń	24	41	41:33
4. Chojniczanka (s)	24	37	32:29
5. Radunia	24	36	31:29
6. Stal (b)	24	35	27:28
7. Hutnik	24	34	33:31
8. ŁKS II (b)	24	33	36:33
9. Zagłębie II	24	33	36:34
10. Olimpia E.	24	33	30:31
11. Lech II	24	33	29:36
12. Skra (s)	24	32	29:26
13. Polonia (b)	24	30	31:34
14. Jastrzębie	24	27	27:33
15. Wista	24	26	34:38
16. Sandecja (s)	24	24	26:37
17. Stomil	24	24	21:32
18. Olimpia G. (b)	24	22	24:33

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

III LIGA - GRUPA III

Raków II Częstochowa - Śleza Wrocław, Odra Bytom Odrz. - Gwarek Tarnowskie Góry, Śląsk II Wrocław - LZS Starowice Dln. - **wszystkie w sobotę o 12.00**, LKS Goczałkowice - Górnik Polkowice - **sobota, 13.00**, Stilon Gorzów Wlkp. - Rekord Bielsko-Biała, Pniówek 74 Pawłowice - Unia Turza Śl. - **oba w sobotę o 15.00**, Lechia Zielona Góra - Carina Gubin - **sobota, 15.30**, MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra - **sobota, 17.00**, Górnik II Zabrze - Warta Gorzów Wlkp. - **niedziela, 12.00**.

1. Śląsk II (s)	21	45	51:23
2. Rekord	21	45	50:22
3. Kluczbork	21	44	38:19
4. Polkowice (s)	21	35	36:31
5. Lechia	21	34	33:29
6. Karkonosze (b)	21	32	31:31
7. Górnik II	21	31	38:32
8. Śleza	21	31	44:41
9. Pniówek	21	30	33:34
10. Goczałkowice	21	29	30:23
11. Gwarek	21	26	28:31
12. Stilon	21	24	26:29
13. Unia (b)	21	23	28:37
14. Odra (b)	21	22	22:29
15. Warta	21	22	27:45
16. Carina	21	21	27:36
17. Raków II	21	16	28:49
18. Starowice Dln. (b)	21	12	19:48

1 - awans, 16-18 - spadek

III LIGA - GRUPA IV

Wieczysta Kraków - Avia Świdnik - **sobota, 12.00**, Podhale Nowy Targ - Chelmska - **sobota, 13.00**, Czarni Polaniec - Karpaty Krosno - **sobota, 14.00**, Sokół Sieniawa - Star Stal - **sobota, 15.00**, KSZO Ostrowiec Św. - Orleń Radzyń Podl. - **wszystkie w sobotę o 15.00**, Wistoka Dębica - KS Wiązownica - **sobota, 15.30**, Siarka Tarnobrzeg - Wiślanie Jaśkowice, Świdnicanka - Garbarnia Kraków - **oba w niedzielę o 14.00**.

1. Wieczysta	21	50	61:21
2. Avia	21	41	44:24
3. Siarka (s)	21	40	38:16
4. Podlasie	21	37	33:16
5. Star (b)	21	37	34:18
6. KSZO	21	36	34:24
7. Chelmska	21	35	39:36
8. Wiślanie (b)	21	32	35:25
9. Unia	21	29	34:36
10. Garbarnia (s)	21	26	30:38
11. Czarni	21	25	35:38
12. Świdnicanka (b)	21	25	27:36
13. Wiązownica	21	24	32:51
14. Wistoka	21	22	23:37
15. Orleń	21	18	22:36
16. Podhale	21	17	21:31
17. Sokół	21	17	24:54
18. Karpaty (b)	21	13	14:43

IV LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Rozwój Katowice - Zagłębie II Sosnowiec, Piast II Gliwice - Drama Zbrosławice - **oba w sobotę o 11.00**, Unia Rędziny - Victoria Częstochowa - **sobota, 12.00**, Podlesianka Katowice - Szczakowianka Jaworzno, Unia Dąbrowa G. - Sparta Katowice, Przemysław Siewierz - Szombierki Bytom - **wszystkie w sobotę o 15.30**, MKS Mysłków - Orzeł Miedary - **sobota, 16.30**, Ruch Radzionków - Znicz Kłobuck - **sobota, 18.00**.

GRUPA II: Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GKS II Tychy - **sobota, 12.30**, Polonia Łaziska G. - Kuźnia Ustroń, ROW 1964 Rybnik - LKS Tworków - **sobota, 14.00**, Gwarek Ornontowice - Spójnia Landek, Odra Wodzisław Śl. - Rekord II Bielsko-Biała - **oba w sobotę o 15.00**, LKS Czaniec - Decor Belk, Orzeł Łękawica - Tempo Puńców, MRKS Czechowice-Dziedzice - MKS Łężyń - **wszystkie w sobotę o 15.30**.

IV LIGA MAŁOPOLSKA

Dalín Myślenice - Poprad Muszyna - **sobota, 11.00**, Orzeł Ryczów - Limanowa - **sobota, 13.00**, Lubań Maniowy - Niwa Nowa Wieś, LKS Jawiszowice - Unia Oświęcim - **oba w sobotę o 15.00**, Beskid Andrychów - Bocheński KS - **sobota, 15.30**, Wolania Wola Rz. - Kalwarianka, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - MKS Trzebinia - **oba w niedzielę o 11.00**, Watra Białka Tatr. - Glinik Gorlice - **niedziela, 12.00**, Barcizanka - Wierchy Rabka (3:0 - wo), Wista II Kraków pauzuje.

V LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Sokół Stąpni-ce - KS Biecz - **sobota, 11.00**, Kolejny Stróże - Sandecja II Nowy Sącz - **sobota, 14.00**, Metal Tarnów - Dunajec Zakliczyn - **sobota, 14.30**, Dunajec Nowy Sącz - Unia II Tarnów, Orkan Szczyrzyc - GLKS Gromnik, Tarnovia - LKS Szaflary - **oba w sobotę o 15.30**, Orzeł Dębno - Okocimski Brzesko - **niedziela, 13.00**, GKS Drwinia - Zalesianka - **niedziela, 15.00**.

GRUPA ZACHODNIA: KS Chelmek - Wieczysta II Kraków, Radziszów - Pcim, Orzeł Piaski Wlk. - Spójnia Osiek-Zimnodół, Węgrzce Wlk. - Skawa Wadowice - **wszystkie w sobotę o 15.00**, KS Olkusz - Jutrzenka Giebułtów - **sobota, 19.00**, Garbarnia II Kraków - Tempo Białka - **niedziela, 14.30**, Błękitni Modlnica - Wiślanica Grabie 3:0 (wo), Karpaty Siepraw - Sokół Kocmyrzów Baranówka 0:3 (wo).

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Sparta Zabrze - **sobota, 11.00**, Concordia Knurów - Czarni Sucha Góra - **sobota, 15.00**, LKS Żyglin - Start Sierakowice, ŁTS Łąbędy - Czarni Pyskowice, Olimpia Borsowice - Orzeł Nakto Śl., Silesia Miechowice - Jedność Przyszowice, Odra Miasteczko Śl. - Sośnica Gliwice - **wszystkie w sobotę o 15.30**, Tempo Paniówki - Ruch Kozłów - **niedziela, 15.30**.

GRUPA II: Lot Konopiska - Liswarta Krzepice, Zieloni Żarki - Amator Golce, Jedność Boronów - Sparta Szczekociny, Unia Kalety - Skra II Częstochowa, Orzeł Kiedrzyń - KS Panki, Mechanik Kochcice - Stradom Częstochowa, Warta Kamieńskie Młyny - Liswarta Popów - **wszystkie w sobotę o 15.30**, Lotnik Kościelce pauzuje.

GRUPA III: Forteca Świerklany - LKS Krzyżanowice - **sobota, 14.00**, Naprzód Syrynia - Granica Ruptawa - **sobota, 15.00**, Unia Racibórz - GKS II Jastrzębie, LKS Nędza - Zamczek Czernica, Płomień Połomia - Czarni Gorzyce, Start Mszana - Dąb Gaszowice, Ruch Stanowice - Górnik Radlin - **wszystkie w sobotę o 15.30**, Silesia Lubomia - Naprzód Czyżowice - **niedziela, 15.30**.

GRUPA IV: Orzeł Mokre - AKS Miłków, Warta Zawiercie - Pogoń Imielin, Górnik Piaski - Ostoja Żelazowice - **wszystkie w sobotę o 11.00**, GKS II Katowice - Łazowianka - **sobota, 15.00**, CKS Czeładź - Górnik Wojkowice, Śląsk Świętochłowice - Unia Kosztowy, Cyklon Rogoźnik - Sarmacja Będzin - **wszystkie w sobotę o 15.30**, Ruch II Chorzów - Urania Ruda Śl. - **niedziela, 11.00**.

GRUPA V: GLKS Wilkowice - Pasjonat Dankowice, Soła Kobiernice - JUWe Jarosławice, LKS Bestwina - Rotuz Bronów, BKS Stal Bielsko-Biała - Iskra Pszczyna Piast Gol Bierań - Czarni Jaworze, Sokół Zabrze - Drzewiarz Jasienica - **wszystkie w sobotę o 15.30**, LKS II Goczałkowice - ZET Tychy - **niedziela, 13.00**, LKS Studzionka - KS Międzyrzecze - **niedziela, 15.00**.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Śląsk Wrocław - Medyk Konin, UJ Kraków - Rekord Bielsko-Biała - **oba w sobotę o 12.00**, GKS Katowice - Pogoń Szczecin - **sobota, 12.15**, APLG Gdańsk - Pogoń Tczew - **sobota, 13.00**, Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna - **sobota, 15.00**, Stomilanka Olsztyn - UKS SMS Łódź - **niedziela, 13.00**.

(m)

Mistrz pokazał jakość

Przetrzebiona kontuzjami Industria jechała do Płocka odrobić jednobramkową stratę z pierwszej rundy, a wręcz zmiotła rywali.

Hit, szlagier, derby Polski, święta wojna - w ten sposób od lat określa się konfrontacje zespołów z Płocka i Kielc. Nic dziwnego, bo Wisła i Industria (nazwa kieleckiego klubu zmieniała się często) to hegemoni Superligi, a przy tym uczestnicy Ligi Mistrzów, którzy bronią honoru Polski w Europie, choć w ich składach więcej jest obcokrajowców niż naszych rodaków. To głównie obcokrajowcy stanowią o jakości obu ekip i nie inaczej było wczorajszego wieczora w wypełnionej po brzegi Orlen Arenie. Większość stanowili nie do końca kulturalni fani „nafiarczy”, więcej też było zawodników Wisły.

12 gniewnych ludzi

Powodem tego drugiego były liczne kontuzje u obrońcy tytułu. Nie mogli zagrać Andreas Wolff, Tomasz Gębala, Nicolas Tournat, Daniel Dujšebajew, Szymon Sićko i Szymon Wiaderny. - Dopóki jest nas sześciu w polu plus bramkarz, będziemy grać o zwycięstwo - to zdanie trener **Tańta Dujšebajew** powtarzał w tym sezonie do znudzenia, bo chyba w żadnym ze spotkań nie był w stanie zmontować 16-osobowego składu. Wczoraj zebrał 12 zdrowych i po raz kolejny potwierdziło się, że w szczypiorniaku nie decyduje ilość, tylko jakość, a ta była po stronie kielczan. - Nie będę się bawił w typera. Niech wygra lepszy - powiedział w studiu Polsatu Sport selekcjoner reprezentacji **Marcin Lijewski**, zaś związany przez długie lata z kieleckim klubem jego były partner z boiska **Grzegorz Tkaczyk** stwier-

45 RZUTÓW oddali kielczanie, z czego 42 celne; płocczanie rzucali 39 razy i 35-krotnie w światło bramki.

83 DNI była na prowadzeniu Orlen Wisła Płock. Wczoraj fotele lidera musiały oddać mistrzowi Polski.

dził krótko: - W tym meczu faworytem jest Wisła i ona zwycięży.

Jak się okazało długoletni kapitan biało-czerwonych mocno się pomylił.

Bez presji, bez strachu

Gdyby sezon składał się tylko z 26 serii, kielczanie cieszyliby się z kolejnego złota, bo wczoraj odrobili straty z pierwszego meczu (przebrali 28:29) i tym samym wyprzedzili płocczan. Czekając jednak play off i wiele wskazuje, że w finale zmierza się z Wisłą. Wczoraj nie było u nich widać presji, problemy kadrowe wyparowały z głów i od początku narzucili rywalom swój styl gry. Choć wynik otworzył Miha Zarabec, trzy kolejne próby płocczan zakończyły się interwencjami Sandro Mestricia i goście prowadzili 3:1. Industria wygrywała do 12 minut, kiedy na tablicy ukazało się 6:6, a po kwadransie płocczanie ponownie wyszli na prowadzenie (8:7). Był to dla nich ostatni wynik na plusie. Po 2 minutach goście prowadzili 9:8, a w 20 min po raz pierwszy różnicą dwóch bramek - 11:9. Kiedy Tin Licin rzucił gola na 10:11, trener Dujšebajew



Alex Dujšebajew (z lewej) kolejny raz potwierdził, że jest zawodnikiem wybitnym.

bajew poprosił o przerwę. Rozpisał akcję, polecił kto ma co zagrać, ale więcej do powiedzenia miał jego syn Alex. - Gramy długo, spokojnie, nie gubimy piłek w ataku i stójmy mocno w obronie - powiedział kapitan kielczan, a koledzy go posłuchali. Po голу Hankura Thrastarsona (11:13) o czas poprosił Xavi Sabate. Wydzierał się na zdezorientowanych zawodników, posługując się hiszpańskim, polskim i angielskim. Niewiele pomogło, choć na kilka sekund przed przerwą był remis. Ostatnie słowo w premierowej odsłonie należało jednak do Arstema Karaleka. Białoruski obrotowy wraca do wysokiej formy, co potwierdził golem na 14:15.

Kiepscy bramkarze

Od 23 min kielczan było jedenastu, bo Francuz Benoit Kounkoud lekko się „zagołował”, popełniając dwa faule w jednej akcji obronnej, a że drugi faul był uderzeniem w twarz, zobaczył czerwoną kartkę. Znakomicie jednak spisywał się jego rodak, Dylan Nahi. Nominalny lewoskrzydłowy opanował już grę na kole. W jednej akcji podkreślił kostkę i upadł na plecy, ale to mu nie przeszkodziło w efektownej grze i takichże bramkach, którymi ośmieszał

płockich golkiperów. - Nie mogliśmy za bardzo w tym spotkaniu - zwieszał głowę **Marcel Jastrzębski**, który odbił raptem 7 z 32 piłek, a Mirko Alilović zaledwie 1 z 10.

W 37 min drużyna gości wyszła na 19:16 i trener Sabate zarządził czas. Uwag trenera gospodarze nie wykorzystali, za to do czterech goli (20:16) podwyższyli prowadzenie kielczan. W 45 min było już 17:24. Na chwilę Wisła poderwała się do walki. W 49 min było 21:26, lecz podopieczni trenera Dujšebajewa nie pozwolili sobie wydrzeć zwycięstwa z awansu na szczyt tabeli.

Duma i smutek

- Wielki szacunek dla chłopa. Było nas niewielu, a zdołaliśmy się przeciwstawić tak mocnej drużynie jak Wisła. Walczyliśmy od początku do końca, świetnie funkcjonowała nasza defensywa, choć nie tworzyli jej nominalni obrońcy. Jestem dumny z zespołu i walczymy dalej, bo sezon się jeszcze nie skończył, a czeka nas też rywalizacja w Lidze Mistrzów. To zwycięstwo na pewno jeszcze bardziej nas podbuduje - podkreślił prawy rozgrywający Industii **Alex Dujšebajew**, który zanotował doskonały występ.

- Nie spodziewaliśmy się tak słabej gry. Nie przesadzę jeśli powiem, że przeszliśmy obok meczu. Nie potrafię powiedzieć, czemu nic nam nie wychodziło. Możemy tylko przeprosić kibiców - przyznał obrotowy Wisły, **Dawid Dawydzik**.

Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 29:34 (14:15)

WISŁA: Jastrzębski, Alilović - P. Krajewski 6/4, Daszek 2, Zarabec 3, Dawydzik, Lucin 8/3, Mihić 6, Fazekas 1, Susnja, Mindegia 1, Terzić, Piroch 1, Serdio, Żytnikow 1, Sroczyk. **Kary:** 8 min. **Trener** Xavi SABATE.

KIELCE: Mestric, Walach - Paczkowski, A. Dujšebajew 3, Karacić 6, Nahi 9/3, Olejniczak 2, Surgiel 5, Moryto 4/1, Karalek 2 (CZK, 57 min - gradacja kar), Kounkoud (CZK, 23 min - atak na twarz), Thrastarson 3. **Kary:** 10 min. **Trener** Tańta DUJŠEBAJEV.

1. Kielce	24	69	926:634
2. Wisła	24	69	812:534
3. Górnik	24	51	714:638
4. Chrobry	24	48	690:691
5. Azoty	24	43	761:719
6. Kalisz	24	36	615:661
7. Ostrovia	24	33	669:721
8. Kwidzyn	24	29	666:717
9. Gwardia	24	29	642:694
10. Piotrkowianin	24	26	643:758
11. Unia	24	24	621:726
12. Zagłębie	24	20	626:721
13. Wybrzeże	24	14	684:747
14. Legionowo	24	13	665:764

1-8 - play off, 9-14 - play out

Marek Hajkowski

Łatwo nie będzie...

LOSOWANIE EURO 2026

Nie mieli szczęścia w losowaniu grup eliminacji mistrzostw Europy 2026 biało-czerwoni. O awans zagrają z Portugalią, Rumunią i Izraelem, a to wymagający rywale. Rumunia i Izrael, które w Kopenhadze były losowane z 3. i 4. koszyka (Polacy byli w 2.), wcale nie są słabe. W ostatnich latach potrafiły zagrozić czołowym drużynom Europy, zwłaszcza na swoim terenie. Przekonali się o tym też... Polacy, przegrywając i w Rumunii (w eliminacjach Euro 2018), i w Izraelu (el. Euro 2020). Zdecydowanym faworytem grupy 8 będzie Portugalia. Awans na Euro wywalczą jednak po dwie drużyny z każdej grupy oraz 4 najlepsze drużyny z 3. miejsc. W Euro 2026 udział wezmą 24 reprezentacje. Dania, Szwecja i Norwegia to gospodarze, zaś Francja to obrońca tytułu. Do obsadzenia pozostaje więc 20 miejsc. Rywalizacja wystartuje jesienią. Polacy pierwszy mecz rozegrają 6 lub 7 listopada, a drugi 9 lub 10 listopada. Kolejne spotkania zaplanowano na marzec i maj 2025. Turniej odbędzie się w dniach 15 stycznia - 1 lutego 2026 roku. Polacy grali dotychczas w turnieju finałowym mistrzostw Europy 10 razy. Od 2002 roku opuścili tylko jeden turniej - w 2018 roku.

- Portugalia jest mocnym zespołem i będzie faworytem. Sądzę, że jesteśmy mocniejsi od pozostałych drużyn. Rumunia to jednak też dobry i niewygodny przeciwnik. Sporo jej zawodników gra w Dinamie Bukareszt w Lidze Europejskiej. O Izraelu trudno coś więcej powiedzieć, ale nam już się zdarzyło z nim przegrać. Musimy być na 100 procent skoncentrowani - powiedział reprezentacyjny obrotowy **Maciej Gębala**.

■ **GRUPA 1:** Słowenia, Macedonia Północna, Litwa, Estonia

■ **GRUPA 2:** Węgry, Czarnogóra, Słowacja, Finlandia

■ **GRUPA 3:** Islandia, Grecja, Bośnia i Hercegowina, Gruzja

■ **GRUPA 4:** Hiszpania, Serbia, Włochy, Łotwa

■ **GRUPA 5:** Chorwacja, Czechy, Belgia, Luksemburg

■ **GRUPA 6:** Holandia, Wyspy Owcze, Ukraina, Kosowo

■ **GRUPA 7:** Niemcy, Austria, Szwajcaria, Turcja

■ **GRUPA 8:** Portugalia, POLSKA, Rumunia, Izrael

(m)

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Sobota, 23 marca

KOBIERZYCE, 16.00: KPR - Piotrcovia

LUBLIN, 16.00: MKS FunFloor - Młyny Stożew Koszalin

Niedziela, 24 marca

KALISZ, 16.00: AWS Energa Szczepioro - JKS Jarosław

ŁANCUT, 16.00: Galiczanek Lwów - Start Elbląg

Wtorek, 26 marca

GNIEZNO, 19.00: MKS Urbis - KGHM MKS Zagłębie Lubin

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 23 marca

TARNÓW, 18.00: Grupa Azoty Unia - Orlen Wisła Płock

LEGIONOWO, 18.00: Zepter KPR - Industria Kielce

Niedziela, 24 marca

GŁOGÓW, 15.00: KGHM Chrobry - Corotop Gwardia Opole

GDAŃSK, 16.00: Energa Wybrzeże - Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.

ZABRZE, 18.00: Górnik - Piotrkowianin

Poniedziałek, 25 marca

KALISZ, 18.00: Energa MKS - Azoty Puławy

LUBIN, 18.00: MKS Zagłębie - MMTS Kwidzyn

LIGA CENTRALNA KOBIEC

PreZero APR Radom - AZS AWF War-

szawa, Enea Poznań - SPR Sośnica Gliwice, KPR Ruch Chorzów - UKS Dziewiątki Eisberg Legnica - **wszystkie w sobotę o 17.00**, MTS Żory - Korona Suzuki Kielce - **sobota, 19.00**, SPR Sambor Tczew - SPR Gdynia - **niedziela, 17.00**, MKS Vitamineo Jelenia Góra - SPR Pogon Szczecin - **niedziela, 18.00**.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Śląsk Wrocław - Sandra Spa Pogoń Szczecin - **piątek, 19.00**, MKS Nielba

Wągrowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - **sobota, 17.00**, KPR Autotwest Żukowo - Stal Budimex Gorzów Wlkp. - **sobota, 18.00**, MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - KPR Padwa Zamość, CKS Jurand Ciechanów - **Zagłębie Sosnowiec - oba w sobotę o 19.00**, MKS Wieluń - SMS ZPRP Kielce, Siódemka Miedź Huras Legnica - AKPR AZS AWF Białą Podlaska - **oba w niedzielę o 17.00**.

(m)

I LIGA KOBIE

Grupa A

UKS Trójka Żyrardów - Mon-Pol Płock 67:77, UKS PWiK Huragan Wołomin - SMS PZKosz Łomianki 66:83, AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk - ŁKS KK Łódź 83:73, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - GTK VBW Gdynia 66:67, AZS Uniwersytet Gdański - Grot F&F Automatyka Pabianice 68:58, AZS Uniwersytet Warszawski - MPKK Sokół SA Sokół Podl. 47:96.

1. Sokół	22 43	1918:1113
2. Gdynia	22 43	1877:1316
3. Płock	22 38	1569:1435
4. Politechnika Gd.	22 35	1604:1473
5. Pabianice	22 34	1427:1442
6. Łomianki	22 33	1536:1489
7. Łódź	22 31	1390:1504
8. Lublin	22 29	1296:1670
9. Warszawa	22 28	1311:1592
10. Wołomin	22 28	1324:1601
11. Żyrardów	22 27	1362:1645
12. Uniwersytet Gdański	22 27	1308:1642

Grupa B

Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Wisła Orlen Południe Kraków 52:79, AZS Politechnika Korona Kraków - Widzew Łódź 80:71, PZU Śląsk II MOS Wrocław - Lider Swarzędz 50:66, Contimax MOSiR Bochnia - MUKS Poznań 66:79, Islands Wichos Jelenia Góra - RMKS Xbest Rybnik 84:55, Enea AZS II Poznań - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 72:47.

1. AZS Kraków	22 43	1808:1279
2. Wisła	22 41	1684:1308
3. MUKS	22 38	1583:1413
4. Bochnia	22 36	1635:1434
5. Swarzędz	22 33	1402:1422
6. AZS Poznań	22 33	1434:1441
7. Rybnik	22 32	1426:1569
8. Widzew	22 32	1427:1418
9. Ostrów	22 31	1383:1469
10. Jelenia Góra	22 28	1467:1577
11. Gorzów	22 25	1158:1739
12. Wrocław	22 24	1342:1680

II LIGA KOBIE

■ Zakończył się sezon zasadniczy. W ostatnim spotkaniu ISWJ Wisła uległa MKS MOS BETARD Wrocław 64:91. Awans do baraży wywalczyły zespoły z Wrocławia i Głuchotaz. W siedzibie PZKosz odbyło się losowanie barażowych turniejów półfinałowych.

Grupa A rywalizować będzie we Wrocławiu, gospodarzem będzie tamtejszy MKS MOS Betard. Obok niego wystąpią MTS Ikar Niepołomice, SMS PZKosz II Łomianki oraz MKS MOS Konin.

W grupie B, która zagra w Lesznie, poza gospodyniami (Pompax Tęcza) rywalizować będą UKS Basket SMS Aleksandrów Łódzki, MLKS Rzeszów i MUKS Chrobry Basket Głuchotaz. Turnieje półfinałowe zostaną rozegrane w dniach 27-29 marca.

Klasyfikacja sezonu zasadniczego

1. Wrocław	16 30	1272:841
2. Głuchotaz	16 30	1149:853
3. Wodzisław	16 28	1194:960
4. Polkowice	16 25	1105:1014
5. Racibórz	16 25	1000:974
6. Katowice	16 22	985:1050
7. Gliwice	16 20	993:1070
8. Wisła	16 19	1033:1191
9. Kamienica	16 16	689:1467

Ratownicy z zagranicy

W ostatnich tygodniach nastąpiła seria zmian na ławkach trenerskich.

Krzysztof Szubarga już nie jest trenerem Astorii Bydgoszcz. Postawiono na Aleksandra Krutikowa.

PEKAO SA I LIGA MĘŻCZYN

Na zapleczu im bliżej końca sezonu zasadniczego, tym robi się bardziej nerwowo. W piątek w meczu z Enea Basket Poznań w roli trenera Astorii Bydgoszcz zadebiutuje Aleksander Krutikow. Władze klubu straciły cierpliwość i zwolniły Krzysztofa Szubargę. Stało się to po przegranym w kiepskim stylu spotkaniu z SKS-em Starogard Gdański. 64-letni Krutikow pracuje w klubie z Bydgoszczy, ma status klubowej legendy. Białorusin do Polski przyjechał w połowie lat 90. (najpierw pracował w Białymstoku, potem w Pleszewie), Astorię po raz pierwszy trenował w sezonie 1996/97. W 2003 roku Astoria wykupiła „dziką kartę” na grę w ekstraklasie i drużynę prowadził właśnie Krutikow.

Astoria ma mocny skład i obecnie jest na trzecim miejscu w tabeli.

W obecnym sezonie, po tym, jak w środę rozegrano dwa zaległe spotkania, na czele tabeli znajduje się duet Górnik Wałbrzych i Miasto Szkła Krosno (po 54 punkty),

a za nimi grupa pościgowa - Astoria, Politechnika Opolska i rezerwy Śląska Wrocław (po 52 punkty). Dodajmy tylko, że Śląsk II nie ma prawa awansu. Do końca sezonu zasadniczego zostały już tylko trzy kolejki.

Gorąco jest także w dolnych strefach tabeli. Zgodnie z regulaminem ligę opuszczą trzy ostatnie drużyny w tabeli (miejsca 16-18). W najtrudniejszej sytuacji znajduje się beniaminek z Katowic, którego szanse na utrzymanie są tylko teoretyczne. AZS AWF Mickiewicz Romus wygrał ledwie 5 z 30 spotkań i musiałby stać się cud, by opuścić strefę spadkową. W lutym w zespole nastąpiła zmiana trenera (Łukasza Szczypkę zastąpił Andrzej Bartosz), ale losów drużyny w pierwszej lidze to nie odmieniło. Poza katowiczankami spadkiem zagrożone są ekipy z Krakowa, Przemyśla i Międzyzdrojów.

Przemyskie „Niedźwiadki” na początku marca wzmocniły skład przez zakontraktowanie Mateusza Szczypińskiego, byłego gracza ekstraklasowego Sokoła Łańcut. Zaraz potem klub podjął decyzję, że Daniela

Puchalskiego w roli pierwszego szkoleniowca zastąpi Petar Zlatanović. - Dołączenie do składu serbskiego szkoleniowca w roli głównego trenera jest ogromną wartością dodaną i zespół na tym bardzo skorzysta. Petar jest młodym, ale bardzo już doświadczonym trenerem, tak się potoczyły nasze losy, że tu i teraz możemy razem pracować. W zeszłym sezonie jako główny trener zdobył mistrzostwo Bułgarii, w tym awansował do kolejnego etapu europejskich pucharów, trudno o lepsze rekomendacje do naszej ligi - komentował w mediach społecznościowych zwolniony trener. Mimo tej roszady sytuacja „Niedźwiadków” pozostaje bardzo trudna. Wyjątkowo ważne spotkanie przemyscy zawodnicy zagrają w ten weekend z sąsiadami w tabeli - WKK Active Hotel Wrocław. To gra o 6 punktów!

Do zmiany trenera całkiem niedawno doszło także w Starogardzie, jednak tam gra toczy się o awans do ósemki walczącej w play off. Od prowadzenia drużyny odsunięty został Kamil Sadowski, a zastąpił go Serb

Miljan Čurović (w CV ma dwukrotne mistrzostwo Słowacji z drużyną BC Prievidza w 2015 i 2016 roku oraz wybór na najlepszego trenera w Słowacji). „Kocięskie diabły” (przydomek ekipy ze Starogardu) zajmują obecnie 6. miejsce, ale tu także wszystko może się zdarzyć i gra o czołową ósemkę toczyć się będzie zapewne do ostatniej kolejki.

(pp)

Mecze środowe: Górnik Zamek Książ Wałbrzych - AZS AGH Kraków 86:60, WKK Active Hotel Wrocław - MKKS Żak Koszalin 80:84.

1. Wałbrzych	31 54	2553:2196
2. Krosno	31 54	2624:2391
3. Bydgoszcz	31 52	2479:2233
4. Opole	31 52	2699:2534
5. Śląsk II	30 52	2695:2644
6. Starogard	30 48	2435:2277
7. Kołobrzeg	30 48	2513:2442
8. Tychy	30 48	2490:2440
9. Radom	30 47	2425:2468
10. Poznań	30 46	2546:2419
11. Pelplin	29 45	2347:2300
12. Koszalin	31 45	2533:2631
13. Warszawa	31 41	2441:2590
14. Hotel	30 40	2409:2527
15. Przemyśl	31 39	2489:2648
16. AZS Kraków	31 38	2400:2708
17. Międzyzdroje	31 38	2508:2835
18. Katowice	30 35	2331:2634

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

Piątek, 22 marca
WARSZAWA, 17.30.: Legia - MKS Dąbrowa Górnicza

Sobota, 23 marca
STARGARD, 14.30.: PGE Spółnia - WKS Śląsk Wrocław
SOPOT, 17.30.: Trefl - Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia
WARSZAWA, 19.30.: Dzik - Anwil Włocławek

Niedziela, 24 marca
ZIELONA GÓRA, 15.30.: Enea Stelmet Zastal - Polski Cukier Start Lublin
ŚLUPSK, 17.30.: Icon Sea Czarni - King Szczecin

Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Decca Pelplin (pt., 18.00.), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Enea Basket Poznań (pt., 19.00.), Niedźwiadki Chemart Przemyśl - WKK Active Hotel Wrocław (sob., 16.00.), HydroTruck Radom - Miasto Szkła Krosno (sob., 18.00.), AZS AGH Kraków - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice (sob., 20.00.), KKS Polonia Warszawa - MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzyzdroje (niedz., 16.00.), Weegree AZS Politechnika Opolska - GKS Tychy (niedz., 18.00.), SKS Fulimpex Starogard Gdański - WKS Śląsk II Wrocław (niedz., 20.00.).

ORLEN BASKET LIGA

GTK NA MINUSIE

■ Ważny mecz w kontekście walki o utrzymanie przegrał zespół z Gliwic. GTK zanotowało osiemną porażkę w sezonie. Punkty z Matej Areny Gliwice wywiozła Stal Ostrów Wielkopolski. Goście od początku narzucili swój styl gry i do połowy prowadzili 12 punktami (53:41). Czwarćta kwarta była zacięta, GTK zmniejszyło straty do 5 „oczek”, ale trójki Nemanji Durisicia i Ojarsa Silinsa nie pozwoliły wydrzeć wygranej ekipie gości. W drużynie GTK dobre spotkanie rozegrał niedawno pozyskany Chris Czerapowicz, ale w końcówce Szwed nie trafił ważnego rzutu z dystansu. Nie poddają się koszykarze z Łańcuta. Przez wielu już skreśleni i skazani na spadek pokonali zespół z Torunia i zrównali się punktami z Zastalem. Zielonogórzanie mają jednak jeden mecz rozegrany mniej. W drużynie Sokoła bardzo dobrze zagrali Tyler Cheese (34 punkty, 6 zbiórek, 3 przechwyty) oraz Terrell Gomez (25 punktów, 5 trójek, 4 asysty). To była pierwsza wygrana Sokoła od 22 grudnia! Z kolei dla torunian ta porażka mocno zmniejszyła ich szanse na występy w fazie play off.

■ **Muszynianka Domelo Sokół Łańcut - Arriva Polski Cukier Toruń 93:87 (16:23, 26:13, 26:20, 25:31)**

ŁAŃCUT: Gomez 25 (5x3), Cheese 34 (2x3), Nwamu 21 (2x3), Struski, Kemp 7 - Krocak 6 (1x3), Nowakowski. Trener Marek ŁUKOMSKI

TORUŃ: Smith 18 (2x3), Tomaszewski 13 (3x3), Vucic 16, Diggs 8, Kunc 9 (1x3) - Cel 8, Sowiński, Washington 14 (2x3), Didusko 1. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ **Tauron GTK Gliwice - Arged BM Stal Ostrów Wlkp. 81:94 (21:28, 20:25, 20:18, 20:23)**

GLIWICE: Gray 19 (1x3), Henderson 10 (2x3), McEwen 4, Czerapowicz 17 (5x3), Frąckiewicz 10 - Samsonowicz 8 (2x3), Śnieg, Bender 3, Laksa 10 (1x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

OSTRÓW WLKP.: Bremby 14, Sulima 8, Beliauskas 14 (2x3), Gielo 8 (2x3), Silins 19 (2x3) - Chatman 15 (3x3), Sewiort 3 (1x3), Skele 6, Durisic 7 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	23 41	1984:1784
2. Sopot	24 41	2046:1877
3. Ostrów Wlkp.	25 41	2149:1979
4. Szczecin	24 40	2157:2002
5. Dzik	24 37	1902:1907
6. Stargard	24 37	1924:1843
7. Legia	24 37	1999:1962
8. Lublin	24 37	2134:2130
9. Toruń	25 37	2042:2083
10. Słupsk	24 36	1880:1928
11. Wrocław	23 36	1815:1861
12. Dąbrowa G.	24 36	2294:2228
13. Gliwice	25 32	2137:2287
14. Gdynia	24 31	1991:2227
15. Zielona G.	24 30	2009:2195
16. Łańcut	25 30	2020:2200



To jest coś dużego

Jastrzębianie jeszcze raz ruszą w podróż do Turcji. Oby z takim samym skutkiem jak w półfinale.

Mieliśmy wygrać dwa sety, melduję wykonanie zadania - krótko skomentował sukces w Ankarze Rafał Szymura, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla.

LIGA MISTRZÓW

Jastrzębianie o prawo gry o Puchar Europy rywalizowali z Zira-tem Bankasi Ankara. U siebie wygrali 3:0, a w Ankarze 3:2, choć sprawę awansu rozstrzygnęli już w dwóch pierwszych setach. Mieli wygrać bowiem dwa i wygrali. - Megaszczęście, megaradość, euforia, bo drugi raz z rzędu meldujemy się w finale Ligi Mistrzów, a to jest coś dużego. Świetne były te dwa pierwsze sety. Mnóstwo emocji, gra na styku. Byliśmy trochę z tyłu, trochę z przodu, ale najważniejsze, że finiszowaliśmy w znakomity sposób. Wytrzymaliśmy końcówki, byliśmy bardzo mocni mentalnie

i siatkarsko. Pokazaliśmy to w pełnej krasie na boisku - cieszył się po spotkaniu **Jakub Popiwczak**, libero Jastrzębskiego Węgla.

Dwa pierwsze sety faktycznie były bardzo dramatyczne. Jastrzębianie wygrali je po grze na przewagi, broniąc piłki setowe. Ale tego się spodziewali. - Na taką walkę szykowaliśmy się. Wiedzieliśmy, że gospodarze w swojej hali będą dobrze grać. Pierwsze dwa sety były naprawdę bardzo dobre z ich strony, my mieliśmy problemy. Ja też dobrze nie zacząłem, ale potem wyglądało to z mojej strony coraz lepiej. Mieliśmy wygrać dwa sety, melduję wykonanie zadania - podsumował **Kamil Szymura**.

Mecz finałowy rozegrany zostanie w Stambule 5 maja. Mistrzowie Polski zagrają w nim ze zwycięzcą pary Itas Trentino - Cucine Lube Civitanova. Po pierwszym spotkaniu bliżej kwalifikacji jest Itas, który wygrał we własnej hali 3:1. - O finale jeszcze nie myślimy, bo przed nami ważne mecze w PlusLidze. Teraz delikatnie poświęcimy, wyluzujemy się, napijemy zimnego piwa, a w czwartek wracamy i przygotowujemy się do kolejnych spotkań - mówił po meczu Szymura. - Jestem przekonany, że do decydującego spotkania będziemy świetnie przygotowani, że motywacji nam nie braknie, bo będziemy chcieli sobie powetować to, co w ubiegłym roku się nam nie udało, a chrapkę i apetyty

na to mamy ogromne - dodał Popiwczak.

Rok temu jastrzębianie dotarli do finału tych rozgrywek, który w Turynie przegrali z Grupą Azoty Zaksą Kędzierzyn-Koźle 2:3.

Po zapewnieniu awansu (po dwóch setach) trener naszej drużyny Marcelo Mendez wpuścił na boisko rezerwowych. Turkom udało się doprowadzić do tie-breaka, ale w nim górnicy znów byli mistrzowie Polski. - Gdybyśmy przegrali mecz, to ci zawodnicy, którzy weszli później na parkiet, wieczorem mieliby spuszczone głowy. A tak, wszyscy razem będziemy się cieszyć. Bo każdy do tego awansu dołożył cegiełkę, nie tylko w Ankarze - ocenił Popiwczak **(mic)**

Na początek Niemcy

Biało-czerwoni towarzyskim meczem z Niemcami, zaplanowanym na 15 maja w katowickim „Spodku”, rozpoczną przygotowania do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Poinformował o tym wczoraj w Katowicach **Sebastian Świdorski**, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Niemcy zajmują obecnie 10. miejsce w rankingu FIVB i również wystąpią w Paryżu. Wygrali tur-

niej kwalifikacyjny w Rio de Janeiro, pozostawiając w tyle m.in. Włochów i Brazylijczyków, co uznano za ogromną sensację. Prowadzi ich Michał Winiarski.

Spotkanie z Niemcami rozpocznie się o 18.00. Dwie godziny wcześniej kolejne osobistości siatkówki odcisną swoje dłonie w Alei Gwiazd w pobliżu „Spodka”.

- O godzinie 16.00 zapraszamy na al. Korfantego. Uhonorujemy wtedy dwie

siatkarki i dwóch siatkarzy. Odślonięta zostanie też tablica upamiętniająca zdobycie przez Polskę jednego z medali, kilkanaście lat temu - powiedział Świdorski.

Swoje dłonie odcisną: mistrzyni Europy Aleksandra Jagieło i Magdalena Śliwa oraz Jakub Jarosz i Marcin Janusz.

Pierwsza aleja została przygotowana w Miliczu w 2003 roku. W Katowicach uroczystość odbędzie się

siódmy rok z rzędu. W alei znajduje się też pamiątkowa ławeczka z repliką pucharu zdobytego przez biało-czerwonych w „Spodku” po wygraniu mistrzostw świata w 2014 roku.

Prezydent Katowic Marcin Krupa przypomniał, że także w 2023 roku mecz w „Spodku” otworzył sezon reprezentacyjny siatkarzy. Wówczas, 25 maja, Polacy przegrali z Niemcami 2:3.

(mic)

Niespodzianka w derbach

TAURON LIGA

Ruszył play off. Już pierwszy mecz pokazał, że gra o najwyższą stawkę będzie bardzo zacięta; zespoły rzuciły do walki wszystko, co mają najlepszego.

Już w ćwierćfinale doszło do derbów Łodzi. Przed pierwszym spotkaniem wyżej stały akcje ŁKS-u, obrońcy mistrzowskiego tytułu. Tymczasem zawodniczki Grot Budowlanych postarały się o niespodziankę, wygrały po tie-breaku, choć mogły w trzech setach. W drugiej partii wygrywały już bowiem 20:17 i nagle stanęły. Straciły sześć kolejnych punktów. Choć w końcówce podjęły jeszcze walkę - ze stanu 22:24 - doprowadziły do remisu, w grze na przewagi przegrały.

Tie-break był jednostronny. Zawodniczki Grot Budowlanych od początku

prowadziły i pewnie go wygrały.

Ćwierćfinały (do 2 zwycięstw)

■ **ŁKS Commercecon Łódź - Grot Budowlani Łódź 2:3 (23:25, 26:24, 21:25, 25:22, 10:15).** Stan rywalizacji 0-1.

ŁKS: Ratzke (3), Piasecka (19), Gryka (10), Hryszczuk (15), Campos (13), Witkowska (12), Maj-Erwardt (libero) oraz Dudek (1), Górecka (1), Alagierska-Szczeplaniak (9), Drabek (libero), Zabrowska. Trener Alessandro CHIAPINI.

GROT BUDOWLANY: Wilińska (2), May (27), Lisiak (17), Bjelica (12), Blagojević (12), Różyńska (15), Łysiak (libero) oraz Łazowska, Sobieczewska (1), Mitrović (1). Trener Maciej BERNAT.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Marek Lagierski (Czeladź). **Wi-dzów** 2613.

Przebieg meczu

I: 5:10, 12:15, 19:20, 23:25.

II: 10:5, 15:12, 17:20, 26:24.

III: 8:10, 13:15, 17:20, 21:25.

IV: 10:8, 15:13, 20:17, 25:22.

V: 3:5, 8:10, 10:15.

Bohaterka - Małgorzata LISIAK.

(mic)

PLUSLIGA

■ **Projekt Warszawa PGE GIEK Skra Bełchatów 3:0 (25:23, 25:23, 25:22)**

WARSZAWA: Firlej, Tillie (12), Wrona (7), Botądz (16), Szalpus (17), Kowalczyk (11), Wojtaszek (libero) oraz Averill. Trener Piotr GRABAN.

BELCHATÓW: Łomacz (1), Aciołanitei (7), Poręba (9), Konarski (18), Lipiński (12), Lemański (7), Diez (libero) oraz Derouillon (3), Petkow (1), Kupka, W. Nowak. Trener Andrea GARDINI.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 2100.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 20:18, 25:23.

II: 8:10, 13:15, 18:20, 25:23.

III: 10:7, 15:13, 20:15, 25:22.

Bohater - Artur SZALPUK.

1. Jastrzębie	26	67	22/4	70:21
2. Warszawa	26	62	21/5	66:24
3. Zawiercie	26	61	21/5	69:29
4. Rzeszów	26	52	19/7	64:37
5. Gdańsk	26	48	15/11	57:42
6. Lublin	26	47	16/10	58:45
7. Olsztyn	26	39	12/14	50:51
8. Kędzierzyn	26	38	13/13	47:46
9. Nysa	26	37	12/14	50:53
10. Bełchatów	26	36	13/13	47:53
11. Łwów	26	33	12/14	44:54
12. Suwałki	26	23	8/18	33:61
13. Częstochowa	26	23	7/19	32:65
14. Katowice	26	22	7/19	36:64
15. Lubin	26	21	6/20	34:65
16. Radom	26	15	5/21	21:68

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do 1 ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON Liga

Ćwierćfinały play offu

Piątek, 22 marca

KALISZ, 19.00: Energa MKS -

Grupa Azoty Chemik Police

Sobota, 23 marca

BIELSKO-BIAŁA, 14.45: BKS -

stik ZGO - UNI Opole

RZESZÓW, 20.30: PGE Rysice -

MOYA Radomka

Poniedziałek, 25 marca

09. miejsce

Poniedziałek, 25 marca

MIELEC, 19.00: ITA TOOLS Stal -

KGHM #VolleyWrocław

PlusLiga

Piątek, 22 marca

GDĄŃSK, 17.30: Trefl - PSG Stal

Nysa

WIELUŃ, 20.30: Barkom Każany

Lwów - Asseco Resovia

Sobota, 23 marca

LUBIN, 17.30: KGHM Cuprum -

Exact Systems Hemarpol Często-

chowa

Niedziela, 24 marca

LUBIN, 14.45: Bogdanka LUK - In-

dykpol AZS Olsztyn

SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Małow -

Jastrzębski Węgiel

ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC

Warta - PGE GIEK Skra Bełchatów

Poniedziałek, 25 marca

RADOM, 17.30: Enea Czarni - GKS

Katowice

WARSZAWA, 20.30: Projekt - Grupa

Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

I liga kobiet

Legionovia - Płomień Sosnowiec (pt.

17.00), MKS COPCO Imielin - Karpa-

ty Krosno (sob. 18.00), SMS Szczyrk

- Płomień (niedz. 16.00), BAS Białystok

- Solna Wieliczka, Energetyk Po-

znań - Wieżyca 2011 Stężyca, Nike

Węgrów - Solna Wieliczka, Legiono-

via - BAS Białystok, Enea Piła - LOS

Nowy Dwór Maz.

I liga mężczyzn

BBTS Bielsko-Biała - Lechia Toma-

sów Maz. (pt. 18.00), SMS Spała -

MKS Będzin (sob. 16.00), MCKiS Ja-

worzno - Olimpia Sulęcín (niedz.

18.00), SMS Spała - Olimpia Sulęcín,

Arka Chelm - Avia Świdnik, Astra

Nowa Sól - Wisła Bydgoszcz, KPS Sie-

dlice - Gwardia Wrocław, Chrobry

Głogów - AZS AGH Kraków.

(s)

Lodowaty prysznic

Tyszanie grali mało skutecznie, momentami bezradnie i trudno się dziwić, że byli mocno sfrustrowani.

Mało kto oczekiwał, że trzeci mecz GKS-u Tychy z Re-Plastem Unią Oświęcim będzie miał taki przebieg. Ekipa gości zagrała dojrzałe, a co ważniejsze, skutecznie. Zwycięstwo 4:0 ma niezwykłą wartość, ale do zakończenia serii jeszcze daleko...

W GKS-ie po raz kolejny zabrakło Mateusza Gościńskiego, który do czasu kontuzji prezentował stabilną formę i rzetelnie wykonywał swoje obowiązki. Jego miejsce zajął Janne Tavi i chyba siła tej formacji nieco spadła. Do zespołu Unii powrócił Andrej Denyskin, w poprzednim meczu karnie odsunięty za „wyczyiny” w pierwszej potyczce. Ukraińiec nie powrócił jednak do pierwszego ataku, grał w trzecim i był niezwykle aktywny.

Spodziewaliśmy się, że pierwsza tercja w wykonaniu obu zespołów będzie partią hokejowych szachów. Jedni i drudzy atakowali, ale nie potrafili sobie stworzyć klarownych sytuacji. Sporo strzałów było blokowanych, a gdy krążek w końcu dotarł w okolice bramki, stawał się łupem



Daniel Olsson Trkulja (z prawej) wykonał solidną pracę i walnie przyczynił się do zwycięstwa Unii.

golkipierów. Obaj byli czujni i nie mieli problemów z obroną strzałów. Roman Rac i Alan Łyszczarczyk próbowali zaskoczyć Linusa Lundina, ale bez efektu.

Goście lepiej, a przede wszystkim skuteczniej, zaprezentowali się w drugiej odsłonie. Szybko objęli prowadzenie po składnej akcji trzeciej formacji. Sfi-

nalizował ją Szwed Daniel Olsson Trkulja. Gospodarze natychmiast zabrali się do odrabiania i pod bramką Unii dochodziło do gorących momentów. W 27 min najdogodniejszą sytuację zmarnował Radosław Galant, który był tuż przed leżącym na lodzie Lundinem i zamiast podnieść krążek uderzył w niego. W 32 min

mocno krytykowany i odstawiony od składu Denyskin wyłuskał krążek Oskara Jaśkiewiczowi, podał Elliotowi Lorraine'owi, który po raz drugi pokonał Tomasza Fuczika. Ta strata podziałała na gospodarzy jak lodowaty prysznic i przez kilka minut nie mogli znaleźć właściwego rytmu. W 36 min doszło do bójki

■ GKS Tychy - Re-Plast Unia Oświęcim 0:4 (0:0, 0:2, 0:2)

0:1 - Olsson Trkulja - Denyskin - Lorraine (22:13), 0:2 - Lorraine - Denyskin (31:42), 0:3 - Sadłocha - Heikkinen - Ahopelto (46:13, w przewadze), 0:4 - Kaleinikovas - Jakobsons - Sadłocha (52:22).

Sędziowali: Sebastian Kryś i Przemysław Gabryszak - Michał Gerne i Andrzej Nenko. **Widzów** 2300.

GKS: Fuczik; Bryk - Jaśkiewicz (2), Jaromersky - Ciura, Kaskinen - Pocięcha; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk (2), Korenczuk - Turkin - Tavi, Padakin - Rac - Mroczkowski, Marzec - Galant - Viitanen. Trener Pekka TIRKKONEN.

UNIA: Lundin (2); Jakobsons - Diukow, Uimonen - K. Valtola, Ackered (2) - Bezuska, Noworyta; Kaleinikovas - Dziubiński (2) - Sadłocha, Karlainen - Heikkinen (2) - Ahopelto, Lorraine - Olsson Trkulja - Denyskin, Soltys - Wanat (2) - S. Kowalówka, Ubowski. Trener Nik ZUPANČIČ.

Kary: GKS - 8 min, Unia - 6 min.

Stan rywalizacji 1-2.

i niesfornych hokeistów: Łyszczarczyk i Jaśkiewicz z jednej strony oraz Carla Acekera oraz Krystiana Dziubińskiego z drugiej odesłano na przymusową przerwę. Tyszanie zjeżdżali na przerwę ze spuszczonymi głowami, bo nie tak sobie wyobrażali przebieg tego meczu.

Gospodarze nadal posiadali przewagę, ale niewiele z tego wynikało. W 45 min Filip Komorski był atakowany przez Ackereda kijem trzymanym oburącz, ale sędziowie nie zauważyli tego przewinienia. Poirytowany kapitan GKS-u pozbierał się z lodu i dzielił Szweda kijem. Przewinienie było ewidentne i gdy Komorski przebywał w boksie kar, Kamil Sadłocha zaskoczył Fuczika. Solidną pracę przed polem bramkowym wykonał Peter Bezuska, który utrudniał pole widzenia czeskiemu golkipierowi. 6 min później Mark Kaleinikovas podczas zamieszania podbramkowego okazał się najsprytniejszy i skierował krążek do siatki. Poiryto-

38

STRZAŁÓW

oddali tyszanie - bez efektu; goście strzelali 30 razy i zdobyli cztery gole.

45

SEKUND

tyszanie grali w trzeciej tercji z przewagą dwóch zawodników, ale nic nie wskórali.

67

SEKUND

Komorski przebywał w boksie kar, gdy Sadłocha zdobył trzeciego gola.

wani tyszanie mocno atakowali, ale przypominało to walenie głową w mur. Lundin był spokojny, zaś jego koledzy niezwykle konsekwentni w działaniu.

Włodzimierz Sowiński

Mistrzowska lekcja

GKS Katowice wypunktował drużynę trenera Roberta Kalabera niczym rasowy pięściarz.

WKatowicach JKH GKS Jastrzębie wykonał plan minimum, wygrywając jedną potyczkę z aktualnym mistrzem Polski. Przeprowadzka na „Jastor” wcale nie gwarantowała podopiecznym trenera Roberta Kalabera przewagi nad rywalem, spodziewano się twardej rywalizacji o każdy krążek, a wskazanie zwycięzcy było zadaniem z cyklu „na dwoje babka wróżyła”.

Od pierwszych gwizdów sędziów oba zespoły narzuciły wysokie tempo, oglądaliśmy dużo kombinacyjnych akcji, walki na bandach, ale rozjemcy w I tercji nałożyli tylko jedną karę. Na „lajicu hanby”, jak mawiają Czesi, powędrował Dominik Paś i goście nie omieszkali skorzystać z takiej szansy, chociaż gol padł w dosyć szczęśliwych okolicznościach. Strzelał Marklund, potem dobijał swój



Bramkarz JKH Jakub Lacković związał się jak w ukropie...

strzał, aż w końcu podał do Sokaya. Po strzale Kanadyjczyka krążek zanim wpadł do bramki odbił się od Lackovicia. W 27 min ide-

alną okazję na wyrównanie spartaczył Paś, który nie wykorzystał sytuacji sam na sam z Murrayem. Od reprezentanta Polski można

chyba wymagać, by potrafił podnieść „gumę”, albo by trafił w róg zamiast w środek bramki. Niewykorzystana sytuacja szybko się

■ JKH GKS Jastrzębie - GKS Katowice 1:4 (0:1, 0:1, 1:2)

0:1 - Sokay - Marklund - Frascko (16:39, w przewadze), 0:2 - Olsson - Marklund (29:33), 1:2 - Bagin - Rajamaeki - Starzyński (53:53), 1:3 - Sokay - Marklund - Olsson (55:30), 1:4 - Iisakka - Wanacki (59:59, do pustej bramki).

Sędziowali Michał Baca i Wojciech Wrycza oraz Maciej Byczkowski i Wojciech Moszczyński. **Widzów** 1600.

JKH: Lacković; MacEachern - Wajda, Bagin - Viinikainen, Martiszka - Górny, Hamilton - Kamieniew; Rajamaeki - Paś (2) - Urbanowicz, Izacki - Jarosz - Szpiko, Kietlicki - Starzyński (2) - Kolusz, Ford (2) - Arrak - Zajac. Trener Robert KALABER.

GKS: Murray (2); Delmas - Kruczek, Varttinen - Maciaś, Cook - Wanacki; Marklund - Pasiut - Frascko, Olsson - Monto (2) - Iisakka, Bepierszcz (2) - Sokay - Lehtimäki, Michalski - Smal - Hitosato. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: JKH - 6 min, Katowice - 6 min.

Stan rywalizacji 1-2.

TAURON HOKAJ LIGA

Półfinały play offu - czwarte mecze
Piątek, 22 marca

TYCHY, 18.00: GKS - Re-Plast Unia Oświęcim
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - GKS Katowice

zemściła, chociaż znowu goście mieli furę szczęścia. Krążek uderzył Olsson, ale ten niefortunnie odbił się od obrońcy JKH, którego naciskał Sokay. Dwie bramki zaliczki przed ostatnią odsłoną to już był poważny kapitał. Kiedy w 54 min Emil Bagin zdobył kontaktowego gola dla JKH, wydawało się, że w końcówce emocje sięgną zenitu.

Mistrzowie Polski szybko jednak rozwiali nadzieje rywali. Sokay wykorzystując sytuację sam na sam z Lackovićem zapewnił katowiczanom ponowną dwubramkową zaliczkę. Na 3:16 przed zakończeniem meczu trener Kalaber wycofał bramkarza, ale zyskał tylko tyle, że JKH stracił czwartego gola.

Bogdan Nather



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Brosza robota na peryferiach

Ta wiadomość przemknęła przez media, nie budząc większych emocji: Marcin Brosz został trenerem Bruk-Betu Termaliki Nieciecza, dwunastej obecnie drużyny Fortuna 1. Ligi. Na zdrowy chłopski rozum powinna jednak wywołać chociażby namiastkę dyskusji. I o drogach (krętych?), którymi kroczą polscy trenerzy, i o sile (małej lub dużej) przekonywania działaczy, tudzież o ich kompetencjach do podejmowania decyzji.

No więc mamy Brosza w 1. lidze. I w klubie, który raczej z nienadzwyczajnym (dwukrotnie mierzonym, zakończonym spadkami) powodzeniem grywał w ekstraklasie. Tyle że może on uchodzić za bardzo stabilny w wymiarze organizacyjno-finansowym, lecz jednocześnie mało stabilny w wymiarze - by tak rzec - mentalnym. W tym miejscu konieczne trzeba podkreślić, że jest to rodzinny interes zarządzany przez panią Danutę Witkowską, żonę właściciela brukarskiego imperium, osobę niewątpliwie zasłużoną na rónych polach, która m.in. została uhonorowana presti-

żowym Medalem Komisji Edukacji Narodowej „za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania”. Nie byłam, nie widziałam, nie poczułam, ale z przecieków - a jednocześnie z powszechnie dostępnych informacji - można wysnuć wniosek, że niełatwo funkcjonować pod nadzorem szefowej klubu. Doświadczając tego zwłaszcza trenerzy. By nie wchodzić w całą litanię nazwisk, przypomnijmy tylko, że dwukrotnie wylatywał z Termaliki Mariusz Lewandowski; drugi raz właśnie kilka dni temu, stąd też pojawienie się w Niecieczy Brosza. Wcześniej za krótki okazał się Radosław Latal. Był i epizod z Michałem Probiezmem, który trenował (?) Termalicę... 3 dni, po czym zwinął manatki, nie mogąc się (z szefową?) dogadać. Czy warto sięgać dalej w przeszłość? Do Michniewicza, Mandrysa, Zielińskiego? Ale przypadek Marcina Brosza jest fascynujący sam w sobie. Trudno nie pamiętać jego trenerskiej drogi i nieustannego wspinania się po drabinie sukcesów i prestiżu. Dość wymienić wprowadzenie do eks-

traklasy Piasta Gliwice i Górnik Zabrze, a następnie wywalczenie z klubem z Roosevelta prawa startu w europejskich pucharach - po bardzo wielu latach przerwy. Pamięta mu się też to, z jakim powodzeniem wprowadzał do Górnik

z dostępnych informacji wiadomo że przestał dobrze znosić tamtejszy klimat i poczucie wiecznej tymczasowości. Zresztą od czasu jego odejścia niewiele w Zabrzu się zmieniło, a właśnie mamy do czynienia z wielomiesięcznym

lat 19 zwieńczony awansem do finałów mistrzostw Europy, tyle że do fazy pucharowej nie zdołał awansować. Zrezygnował z tej roboty we wrześniu ub. roku i czekał. Przy nieustannym przemiale w trenerskim młynie wydawało się, że trener z takim nazwiskiem i dorobkiem znajdzie robotę szybciej niż później i nie w 1. lidze, a w ekstraklasie. Ale - jak widać - niezbadane są wyroki prezesowskie. Albo menedżerskie. Chociaż... Może dla Brosza, z jego umiejętnościami, predyspozycjami i ambicjami, ta robota w Niecieczy jest w sam raz? Drużyna w głębokim dotku - właśnie zaliczyła lanie (1:4) na własnym boisku z Resovią - spoglądająca bardziej w dół niż w górę tabeli, obarczona za to wielkimi oczekiwaniami i wspomnieniami o czasach gry w ekstraklasie, to dla ambitnego faceta wyzwanie samo w sobie. Ale podobnie trudnym wyzwaniem może być sprostanie oczekiwaniom szefowej, która skądinąd kroczy standardową drogą - jak nie idzie, wywalamy trenera.

Marcin Brosz skromnie podkreślał w wywiadach, że nie ma chyba jeszcze odpowiednio silnej marki, by zasiadać na trenerskiej ławce w bardziej znaczących i bogatszych klubach. Wciąż nie ma?

młodych graczy, jaki wpływ miał na ich kariery i jaką - trenerską - przyszłość mu wrócono. Choć on sam skromnie podkreślał w wywiadach, że nie ma chyba jeszcze odpowiednio silnej marki, by zasiadać na trenerskiej ławce w bardziej znaczących i bogatszych klubach. Wciąż nie ma? Z pracy w Górniku po kilku latach zrezygnował, bo jak wiadomo w Górniku ciężko się pracuje. Nie żeby Brosz bał się ciężkiej pracy;

już kabaretem pod tytułem brak prezesa i dyrektora sportowego, bo tych (Adama Matyska i Łukasza Milika) też ta specyficzna górniczo-samorządowa aura przerasta. Albo zniechęciła. Tak czy owak wydawało się, że pan Marcin szybko znajdzie sobie robotę w którymś z klubów - najpewniej ekstraklasy - ale tak się nie stało i właściwie cholera wie dlaczego. Potem był długi i w sumie udany epizod z kadrą Polski juniorów do

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 22 MARCA

TVN

15.00 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs

TVP SPORT

17.15 Piłka nożna: studio i Polska U-20 - Anglia U-20 towarzysko, 20.05 Boks: Night of Violence w Legnicy, waga średnia Karol Welter - Andrew Robinson

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Trefl Gdańsk - PSG Stal Nysa, 20.30 Barkom Każany Lwów - Asseco Resovia, 23.00 Tenis: 2. runda ATP w Miami

POLSAT SPORT EXTRA

12.30 Narciarstwo dowolne: PŚ w Idre, ski cross, 15.00 Bobsleje: PŚ w Lake Placid, monoboby, 17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Legia Warszawa - MKS Dąbrowa Górnicza, 20.35 Pn: Hiszpania - Kolumbia towarzysko, 23.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Montrealu, pr. dow. solistek

POLSAT SPORT NEWS

16.00 Tenis: 2. runda ATP w Miami, 23.00 Boks: gala w Londynie

POLSAT SPORT FIGHT

15.00 Sporty walki: Babilon MMA 44 w Jaworznie, wazenie przed walką Filipa Lamparskiego z Davidem Martinezem, 19.00 Babilon MMA 43 w Skierniewicach: Mateusz Makarowski - Marcin Jabłoński

POLSAT SPORT PREMIUM 1

23.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Montrealu, taniec rytmiczny, 17.50 Pn: Norwegia - Czechy towarzysko, 20.35 Holandia - Szkocja

POLSAT SPORT PREMIUM 2

10.00, 14.15 Motocyklowe MŚ:

GP Portugalii, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP, 17.50 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ, taniec rytmiczny,

EUROSPORT 1

9.45, 11.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Saalbach, supergigant kobiet i mężczyzn, 12.30 Snooker: ćwierćfinał World Open w Yushanie, 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs, 17.15, 21.00, 23.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ, 18.00 Curling: MŚ, Kanada - Szkocja kobiet

EUROSPORT 2

7.30 Snooker: ćwierćfinał World Open w Yushanie, 14.00 Kolarstwo: E3 Saxo Bank Classic, 16.30 5. etap Wyścigu Dookoła Katalonii, 19.00 Golf: 2. runda Valspar Championship

CANAL+ SPORT

8.00, 17.00 Tenis: 2. runda WTA w Miami, 3.30 Koszykówka: NBA, Los Angeles Lakers - Philadelphia 76ers

CANAL+ SPORT 2

20.00 Boks: BKFC 58 w Sofii, waga junior ciężka: Toni Markulev - Kaloyan Kolev

SOBOTA, 23 MARCA

TVN

9.05 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs drużynowy

TVP SPORT

12.10 Pn: ekstraklasa kobiet, GKS Katowice - Pogoń Szczecin, 14.25 2. liga: KKS 1925 Kalisz - Stomil Olsztyn, 17.55 Słowacja - Austria towarzysko, 20.55 Francja - Niemcy towarzysko

POLSAT SPORT

14.45 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bielsko-Biała - UNI Opole,

17.30 PlusLiga: Cuprum Lubin - Exact Systems Hemarpol Cześćochowa, 19.50 Pn: Anglia - Brazylia towarzysko, 22.00 Tenis: 2. runda ATP w Miami, 3.00 UFC Fight Night: Amanda Ribas - Rose Namajunas

POLSAT SPORT EXTRA

11.00 Snowboard: PŚ w Silvaplana, slopestyle kobiet, 16.00 Tenis: 2. runda ATP w Miami, 23.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ, pr. dow. solistów

POLSAT SPORT NEWS

13.00 Snowboard: PŚ w Silvaplana, slopestyle, 15.00 Bobsleje: PŚ w Lake Placid, dwójki kobiet, 17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Trefl Sopot - Arka Gdynia, 20.30 Siatkówka: Tauron Liga, Rysice Rzeszów - Moya Radomka

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Babilon MMA 44 w Jaworznie: Filip Lamparski - Davide Martinez

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Idre, cross, 17.50 Pn: Irlandia - Belgia, 20.50 Francja - Niemcy towarzysko

POLSAT SPORT PREMIUM 2

9.40 Motocyklowe MŚ: GP Portugalii, treningi, kwalifikacje w Moto3, Moto2, MotoGP i sprint w MotoGP, 17.50 Pn: Słowacja - Austria towarzysko, 19.50 Dania - Szwajcaria towarzysko

SPORTKLUB

15.30 Pn: liga słoweńska, Belintinci - Rudar, 18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Coviran Granada - Unicaja, 20.15 Pn: liga słoweńska, Koper - Mura, 0.15 Jeździectwo: League of Nations - Ocala, 4.30 Żeglarsko: 2. dzień SailGP w Auckland

EUROSPORT 1

9.00 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs drużynowy, 12.30 Snooker: półfinał World Open w Yushanie, 17.00 Snowboard: PŚ w Mont-Sainte-Anne, snowboardcross, 18.30, 2.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ, 22.00 Curling: MŚ, półfinał kobiet

EUROSPORT 2

7.00 Snooker: półfinał World Open w Yushanie, 11.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Saalbach, zjazd kobiet, 12.15 Narciarstwo dowolne: PŚ w Idre, skicross, 13.45 Wyścigi superbike'ów: MŚ w Barcelonie, 15.00 Kolarstwo: 6. etap Wyścigu Dookoła Katalonii, 18.00 Golf: 3. runda Valspar Championship

CANAL+ SPORT

16.00, 22.00 Tenis: 3. runda WTA w Miami

CANAL+ SPORT 2

18.00 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Brooklyn Nets

CANAL+ SPORT 5

20.40 Koszykówka: liga hiszpańska, MoraBanc Andorra - Casademont Zaragoza

NIEDZIELA, 24 MARCA

TVN

9.05 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs

TVP SPORT

9.55 Tenis stołowy: finały MP, 14.15 Żużel: Kryterium Asów w Bydgoszczy

POLSAT SPORT

14.45 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin - Indykpol AZS Olsztyn, 17.30 Ślepsk Małot Suwałki - Jastrzębski Wę-

giel, 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GiEK Skra Bełchatów, 23.00 Tenis: 3. runda ATP w Miami

POLSAT SPORT EXTRA

16.00 Tenis: 3. runda ATP w Miami

POLSAT SPORT NEWS

11.00, 13.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Silvaplana, slopestyle, 14.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Chrobry Głogów - Gwardia Opole, 17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Czarni Stupsk - King Szczecin

POLSAT SPORT FIGHT

18.00 Siatkówka: Beach Pro Tour Challenge w Recife, o medale kobiet i mężczyzn

POLSAT SPORT PREMIUM 1

15.00, 21.00 Curling: MŚ, o 3. miejsce i finał kobiet, 18.55 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Ea7 Emporio Armani Milano - Generazione Vincente Napoli Basket

POLSAT SPORT PREMIUM 2

10.40 Motocyklowe MŚ: GP Portugalii, treningi, rozgrzewka w MotoGP, 12.00 Wyścigi w Moto3, Moto2 i MotoGP, 17.00 Snowboard: PŚ w Mont-Sainte-Anne, cross, 19.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ, pokazy mistrzów

SPORTKLUB

8.30 Kolarstwo górskie: 8. dzień Cape Epic, 13.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Lenovo Tenerife - Dreamland Gran Canaria, 18.30 Joventut Badalona - Barca

EUROSPORT 1

9.00 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs, 12.30 Snooker: finał World Open w Yusha-

nie, 21.00 Curling: MŚ, finał kobiet

EUROSPORT 2

7.00 Snooker: finał World Open w Yushanie, 11.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Saalbach, zjazd mężczyzn, 12.25 Kolarstwo: 7. etap Wyścigu Dookoła Katalonii, 14.15 Wyścig Gandawa-Welgem, 18.00 Golf: finał Valspar Championship

CANAL+ SPORT

17.00, 22.30 Tenis: 3. runda WTA w Miami

CANAL+ SPORT 2

16.10 Pn: 2. liga hiszpańska, Valladolid - Eibar, 20.30 Koszykówka: NBA, Los Angeles Clippers - Philadelphia 76ers, 23.00 Miami Heat - Cleveland Cavaliers

CANAL+ SPORT 5

12.55 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Lenovo Tenerife - Dreamland Gran Canaria, 16.10 Pn: 2. liga hiszpańska, Valladolid - Eibar

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Krok po kroku - jak zawsze

Czy Iga Świątek ponownie zdobędzie „Sunshine Double”? W ocenie swoich szans jest ostrożna.

Polska tenisistka będzie w Miami walczyć o zdobycie „Sunshine Double”, czyli zwycięstwo w dwóch turniejach WTA 1000 - w Indian Wells i na Florydzie. Po triumfie w Kalifornii jest już w połowie drogi.

22-letnia Świątek należy już do elitarnego grona tworzącego Sunshine Double Club - jako najmłodsza w historii wygrała obie imprezy w Stanach Zjednoczonych w 2022 roku. Po tym, jak w minioną niedzielę pewnie triumfowała w Indian Wells, w finale pokonując, podobnie jak dwa lata temu, Greczynkę Marię Sakkari, nie sposób nie stawiać jej w roli faworytki również w Miami.

- Uważam, że nie powinniśmy o tym rozmawiać. Zrobię wszystko jak zwykle, krok po kroku, nie muszę już teraz myśleć o zdobyciu trofeum, ponieważ

nawet jeszcze tutaj nie trenowałam - tonowała emocje Świątek podczas konferencji prasowej w środę.

O tym, jak trudnym wyzwaniem jest zdobycie „Sunshine Double”, świadczy fakt, że oprócz czterech przypadków z kobiecego touru wśród mężczyzn sześć razy się zdarzyło, że imprezy w Kalifornii i na Florydzie miały tego samego zwycięzcę. Tylko trzem osobom udało się tego dokonać więcej niż raz - z kobiet Niemce Steffi Graf, a z mężczyzn Szwajcarowi Rogerowi Federerowi oraz Serbowi Novakowi Djokovićowi.

Dla porównania, na czele istniejącego w obecnej formie od 1975 roku rankingu światowego było do tej pory 29 tenisistek, a 56 różnych zawodniczek triumfowało w tym czasie w turniejach Wielkiego Szlema.

- Oczywiście byłoby to spełnienie marzeń, ale to



Iga Świątek nie czuje presji, by powtórzyć osiągnięcie sprzed dwóch lat. Ale zrobi ku temu wszystko, co się da.

nie jest łatwe zadanie. Dwa lata temu czułam, jakbym osiągnęła więcej niż powinienam. Tym razem zrobię wszystko jak zwykle. Mam jeszcze wiele meczów do rozegrania - podkreśliła liderka światowego zestawienia.

Zwróciła jednocześnie uwagę, że jest zupełnie inną zawodniczką niż dwa lata temu. Wówczas przystępowała do imprez w Indian Wells i Miami jako czwarta rakietka świata. Teraz jest

na czele listy WTA już 95 tygodni.

- Wiele się nauczyłam i wiele udowodniłam. To był główny cel dwa lata temu, aby udowodnić wszystkim, że jestem na właściwym miejscu. Teraz nie czuję presji, żeby to robić, czuję, że w pewnym sensie już wykonałam swoją pracę - powiedziała najwyżej zestawiona w Miami raszynianka, która w pierwszej rundzie miała wolny los.

- Czuję się spokojniejsza, jestem we właściwym miejscu i wykonuję świetną robotę - podkreśliła Polka.

Rywalizację w Miami rozpocznie dzisiaj od meczu drugiej rundy z Camilą Giorgi, która w pierwszym spotkaniu pokonała inną reprezentantkę Polski - Magdalenę Fręch 6:4, 6:2. Pojedynek Świątek z Włoszką zaplanowano na czwartek.

Kurakowa - 14.

MŚ W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

Jekaterina Kurakowa zajmuje 14. miejsce po programie krótkim w rywalizacji solistek podczas mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym, które rozpoczęły się w środę w Montrealu. Prowadzi Belgijka Loena Hendrickx. Polce brakuje do niej 14,64 pkt. Łyżwiarka figurowa z Belgii otrzymała notę 76,98 pkt i wyprzedziła Amerykankę Isabeau Levito (73,73 pkt) oraz Korkankę Haein Lee (73,55 pkt). Broniąca tytułu Japonka Kaori Sakamoto zajmuje czwarte miejsce (73,29 pkt).

Do programu dowolnego, który wyłoni medalistów, zakwalifikowały się 24 solistki spośród 35 startujących. Decydujące występy odbędą się w nocy z piątku na sobotę czasu polskiego. Po raz pierwszy od 2009 roku Polacy startują we wszystkich konkurencjach. Obecnie oczekujemy na wyniki występów w programie krótkim solisty Władimira Samoitowa oraz Julii Szczecininy i Michała Woźniaka w programie dowolnym par sportowych. Po programie krótkim zajmują 18. miejsce. W piątek do rywalizacji przystąpi para taneczna Olivia Rybicka Oliver i Filip Bojanowski.

Petarda Piotra Żyły

Kwalifikacje do ostatnich konkursów PŚ w Planicy pokazują, że potencjał w naszych skoczkach wciąż jest.

Piotr Żyła był drugim, Aleksander Zniszczoł 16., Kamil Stoch 25., Dawid Kubacki 26., a Maciej Kot 43. w kwalifikacjach do piątkowego konkursu Pucharu Świata na mamucie skoczni w słoweńskiej Planicy. Najlepszy był Japończyk Ryoyu Kobayashi. W zawodach wystartuje 40 zawodników.

Żyła oddał najdłuższy skok eliminacji - 241 m, jednak jego łączna nota 213,4 pkt okazała się o 0,6 pkt gorsza od zwycięzcy Kobayashiego, który oddał skok na odległość 230 m.

Zniszczoł skoczył 211 m, co dało mu 182,7 pkt. Stoch uzyskał 200,5 m i 177,9 pkt, Kubacki 204 m i 176,1 pkt, a Kot - 190 m i 147,3 pkt.

Czwartkowa rywalizacja rozpoczęła się od groźnego wyglądającego upadku Siergieja Tkaczenki pod-

czas pierwszego treningu. Reprezentant Kazachstanu wstał o własnych siłach, jednak nie przystąpił później do kwalifikacji.

Piątkowy konkurs zaplanowano na godz. 15.00. O 14.00 ma się rozpocząć seria próbna. W sobotę odbędzie się konkurs drużynowy, natomiast w niedzielę kończący sezon konkurs indywidualny.

Order dla Laniska

W trakcie wczorajszych zawodów na obiekcie w Planicy pojawił się prezydent RP Andrzej Duda, aby odznaczyć złotym krzyżem zasługi słoweńskiego skoczka Anże Laniska. To było uhonorowanie jego zachowania w ub. roku w Planicy. Przypomnijmy: zmierzając na podium na dekoracji trzech najlepszych zawodników PŚ, Lanisek wziął ze sobą wielką podobiznę Dawida Kubackiego, który zrezygnował z uczestnictwa w końcowych konkursach, aby być przy ciężko chorej żonie. Gdyby nie te okoliczności, Kubacki na pewno znalazłby się w trójce najlep-

szych zawodników sezonu 2022/23.

- Wielu ludzi uważa, że w sporcie zawodowym na najwyższym światowym poziomie nie ma litości i sentymentów, jest po prostu walka. Anże Lanisek pokazał, że jest inaczej, że w tym sporcie na najwyższym poziomie są ludzie szlachetni, że obok rywalizacji i walki o zwycięstwo jest także przyjaźń i poczucie sportowej uczciwości - powiedział polski prezydent podczas uroczystości. Duda podziękował Laniskowi za okazany akt przyjaźni i podkreślił, że postrzega go jako element edukacji i wychowania, zwłaszcza młodego pokolenia.

Odnaczony sportowiec zaznaczył, że fair play to najważniejsza zasada w sporcie. - Powtórzyłbym ten gest jeszcze raz, bo bardzo szanuję decyzję Dawida, który wrócił do domu, do chorej żony - podkreślił Lanisek.

Kubacki podziękował prezydentowi za odnaczenie słoweńskiego kolegi. - Cieszę się, że została do-
ceniona normalna postawa.



Anże Lanisek pewnie się nie spodziewał, że swoją postawą wywoła tak sympatyczne dla siebie reakcje, i że otrzyma polskie odznaczenie.

Wiem, że Anże nie zrobił tego, bo chciał rozgłosu. Postąpił tak, jak uważał, że trzeba postąpić. Za to mu już wiele razy dziękowałem, dzisiaj dziękuję jeszcze raz - powiedział polski skoczek.

Mamy dużo roboty

A o nowym sezonie myśli już prezes Polskiego Związku Narciarskiego Adam Małysz. - Mamy dużo roboty, jeśli chodzi o przygotowania do kolejnego sezonu; nikt nie wiedział, że kryzys będzie aż tak mocny

- powiedział wczorajszych kwalifikacjach. - Wiedzieliśmy, że po długich latach sukcesów kryzys może przyjść; zrobimy wszystko, żeby odzyskać swoją pozycję. Trudno jest mówić o formie naszych zawodników, może oprócz Olka Zniszczoła. Mamy ostatnie konkursy, kończymy sezon, trochę Piotrek (Żyła) obudził się nam w kwalifikacjach, bo pofrunął daleko. Ale to pokazuje, że się da, że stać nas, naprawdę - przyznał w rozmowie z dziennikarzami Małysz.

Prezes PZN przekazał, że nie wie nic o tym, by którykolwiek z obecnych zawodników kończył karierę po tym sezonie. Poinformował też, że trener polskich skoczków Thomas Thurnbichler pozostanie na swojej funkcji na kolejny sezon. - Pewne zmiany nastąpią, ale mamy cały czas jako Polski Związek Narciarski, cały zespół, mocne zaufanie do Thomasa i będziemy robić wszystko w tym kierunku, żeby mu pomóc, żeby naprawdę było dobrze - powiedział Małysz.

W pogoni za marzeniami

Zawodowa gra w golfa nie jest drogą uślaną różami. To, co oglądamy w telewizji, ekscytując się rywalizacją najlepszych zawodników świata, to absolutny czubek góry lodowej.

Sledząc golfowe transmisje telewizyjne widzimy tylko najlepszych z najlepszych. Zanim jednak dostaną się oni do elity, muszą gryźć trawę i walczyć o marzenia. Nie jest to łatwe, wymaga wielu wyrzeczeń, a szanse na sukces są być może mniejsze niż trafienie szóstki w totka.

Drabina do sukcesu

Udział w najwyższych ligach wymaga mozolnego awansu, poprzez wspinanie się na kolejne szczeble zawodowego golfa. W takim momencie swojej kariery są teraz 24-letni Michał Bargenda, który przeszedł na zawodowstwo zaledwie w październiku, czy jego starszy o trzy lata kolega - Oskar Zaborowski, wojujący w zawodowych turniejach już nieco dłużej. Obaj są niezwykle utalentowani, pracowici, zdeterminowani, zdyscyplinowani, uparci i optymistyczni. Obaj podjęli wyzwanie, próbując swoich sił w lidze Pro Golf Tour. Oskar występuje tam regularnie od zeszłego roku, gdzie po znalezieniu sponsorów, mógł rozegrać pół sezonu. Wcześniej grał okazjonalnie, jeden, lub dwa turnieje rocznie. Obaj liczą na dobre występy, które zapewnią im przeskok na Challenge Tour, później najlepiej na DP World Tour, a potem na sam szczyt, na PGA Tour. W lidze tej zaczynał Mateusz Gradecki, który wygrał tam aż 3 razy. Triumfator na Challenge Tour grał w ubiegłym sezonie na DP World Tour i Challenge Tour. W tym roku stawia głównie na Challenge Tour. Najlepszy polski golfista, Adrian Meronk, obecnie grający w LIV Golf, czterokrotny zwycięzca na DP World Tour, miał nieco inną ścieżkę kariery, praktycznie od razu rozpoczynając od Challenge Tour. Kiedyś zdarzyło mu się kilka razy również zagrać na Pro Golf Tour, ale w jego przypadku były to raczej starty rozgrzewkowe.

Polacy w Egipcie

To właśnie marzenia teleportowały ambitnych Polaków do Egiptu, gdzie w połowie marca odbyły



Nasi rozmówcy ze świata golfa, od lewej: Michał Bargenda, Piotr Urbański i Oskar Zaborowski.

się dwa następujące po sobie turnieje Pro Golf Tour - Allegria Open i NewGiza Pyramids Challenge. Grali ze zmiennym szczęściem. Oskar nie awansował w żadnym turnieju do finałowej rozgrywki, a Michałowi, który gra w lidze dzięki świetnej postawie w Q-School, udało się to raz, finiszując ostatecznie na miejscu 32. W obu turniejach w ekipie sędziowskiej znalazł się jeszcze jeden Polak, znany i lubiany Piotr Urbański. Poprosiłam cały przebiegowy tercet o krótką relację z egipskich wojaży. Oto ich wrażenia.

Michał „Bardzi” Bargenda:

- Oba turnieje odbyły się pod Kairem. Jeden na polu Allegria Golf Club, a drugi w NewGiza GC. Oba pola były dość wymagające, ale bardzo dobrze przygotowane i ciekawe. W pierwszym tygodniu grało mi się bardzo dobrze. Pierwszego dnia nadal doświadczałam mi problemy z długimi uderzeniami, ale udało mi się z nimi uporać. Drugiego dnia świetnie się odtępiłem rundą 68. Potrzebując birdie na ostatnim dołku, aby przejść CUT, zrobiłem eagle'a. Cieszy mnie, że moja długa gra powoli zmierza w dobrym kierunku.

Jednak w drugim turnieju warunki były zdecydowanie trudniejsze, ze względu na

bardzo silny wiatr. Dodatkowo Oskar i ja trafiliśmy na gorsze czasy rozpoczęcia rund, w obu musieliśmy walczyć z wiatrem i dodatkowo z poranną kontynuacją gry z poprzedniego dnia, spowodowaną burzą w poniedziałek po południu. Niestety, mój wynik był słaby. Nie spodziewanie zawiodło putowanie, które od dłuższego czasu było moją mocną stroną. Niemniej jednak staram się skupić na pozytywach, długa gra była zdecydowanie lepsza niż w turniejach w Turcji. Jest jeszcze sporo miejsca do pracy, ale mój trener, Jacek Person, wie, co robi i jestem pozytywnie nastawiony na kolejne wyzwania, za miesiąc w Austrii.

Z Oskarem byłem już na drugim wyjeździe. Fajnie jest mieć kogoś do wspólnej podróży. Treningi i wolny czas spędzamy w większej grupie, z kumplami ze Szwajcarii, Holandii, Węgier i Szwecji. Jako że golf jest bardzo indywidualnym sportem, fajnie jest mieć kolegów, z którymi można zjeść wspólnie kolację i miło spędzić czas z osobami, które wspierają się nawzajem.

Poza golfem musieliśmy jakoś poradzić sobie z bardziej prozaicznymi przeciwnościami. Na turniej w Egipcie gracze obowiązkowo muszą wykupić pakiet oferowany przez biuro podró-



Bywało, że graczom w Egipcie przeszkadzały warunki atmosferyczne. Mgły nie wyłączają.

skoczyło mnie górzystością i widokami. Grałem równo przez dwa dni, a długa gra była na wysokim poziomie. Niestety, nie wykorzystałem wielu wypracowanych szans na greenach. Bardzo miłym akcentem na wszystkich turniejach było towarzystwo polskiego sędziego, Piotra Urbańskiego. Tylko we dwójkę z Michałem reprezentowaliśmy Polskę, jednak nie przeszkadzało to w uzyskiwaniu informacji w języku ojczystym. Za miesiąc kolejne zawody w Austrii, pozostaje więc dobrze przeanalizować statystyki, odnieść się do nich na treningu i wrócić silniejszym.

Piotr „Urban” Urbański:

- Współpracuję z Pro Golf Tour już 11 lat. W tym roku byłem już na czterech turniejach w Egipcie. Dwa odbyły się w styczniu, a dwa właśnie się zakończyły, we wtorek. Pierwsze dwa toczyły się w Sokhna, nad Zatoką Sueską, dwa ostatnie rozegrano w Kairze. Podczas rywalizacji było wszystko - słońce, piękna pogoda, mgła, deszcz i burza. Na turnieje Pro Golf Tour zawsze przyjeżdża bardzo międzynarodowe towarzystwo. Największe grupy tworzą Niemcy i Francuzi, jednak nie brakuje takich nacji jak: Holendrzy, Szwajcarzy, Egipcjanie i oczywiście Polacy. Sędziowanie turniejów zawodowych jest zawsze bardzo ciekawym doświadczeniem. Zdarzają się interesujące sytuacje, dużo kwestii związanych z regulami golfa. Niezwykle ciekawa i wartościowa jest też wymiana doświadczeń z sędziami z Europy, z Norwegii, Niemiec czy Szwajcarii. Jeszcze ciekawiej jest, kiedy w zagranicznych turniejach międzynarodowych grają też Polacy. W ostatnich czterech turniejach właśnie tak było. Rywalizowali tam Oskar i Michał, z którymi oczywiście miałem stały kontakt. W tym roku Pro Golf Tour ponownie zawita do Gradi Golf, gdzie odbędzie się po raz kolejny turniej Polish Open. Już teraz serdecznie na niego zapraszam, również tam będę.

Oskar „Zabor” Zaborowski:

- Turnieje na Allegria i NewGiza były dla mnie nowym doświadczeniem, ponieważ grałem tam po raz pierwszy. Spaliśmy w hotelu, który był oddalony 30 minut od każdego z pół turniejowych. Pierwszy turniej rozegraliśmy na polu Allegria Golf Club, Greg Norman Signature Course. To wybitne pole pod względem projektu. Bunkry rozmieszczone dokładnie na dystansach naszych otwarć, bardzo dobrze broniły kątów i miejsc, z których łatwiej atakowało się flagi. Dla mnie był to mało szczęśliwy początek. Przez małą kontuzję, nabytą przed wylotem, byłem wyłączony z każdej sesji treningowej przed pierwszym dniem turniejowym. Dzięki pomocy chłopaków z ligi, byłem w stanie szybko dojść do siebie i rozegrać rundy turniejowe. Drugą część wyjazdu rozegraliśmy na polu New Giza Golf Club, które za-

Pogacar wciąż liderem

KOLARSTWO - DOOKOŁA KATALONII

Holender Marijn van den Berg (EF Education-EasyPost) wygrał czwarty etap wyścigu Dookoła Katalonii, 169,2 km z miejscowości Sort do Lleidy. 24-letni van den Berg okazał się najlepszy na finiszu z pelotonu. Tuż za nim linię mety minęli Belg Arne Marit (Intermarche-Wanty) oraz Łotysz Emils Liepins (dsm-firmenich PostNL). Jedyny polski kolarz startujący w wyścigu - Cesare Benedetti (Bora-hansgrohe) - dojechał do mety w pelotonie na 74. miejscu. Do Pogacara ma już ponad godzinę straty.

4. etap, Sort - Lleida, 169,2 km: 1. Marijn van den Berg (Holandia/EF Education-EasyPost) 3:40.19, 2. Arne Marit (Belgia/Intermarche-Wanty), 3. Emils Liepins (Łotwa/dsm-firmenich-PostNL), 4. Bryan Coquard (Francja/Cofidis), 5. Axel Laurance (Francja/Alpecin-Deceuninck), 6. Cyril Barthe (Francja/Groupama-FDJ)... **74. Cesare Benedetti (Polska/Bora-hansgrohe) wszyscy ten sam czas.**

Klasyfikacja generalna: 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) 17.18.31, 2. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal Quick-Step) strata 2.27, 3. Aleksandr Własow (Rosja/Bora-hansgrohe) 2.55, 4. Lenny Martinez (Francja/Groupama-FDJ) 3.21, 5. Chris Harper (Australia/Team Jayco AlUla) 3.22, 6. Enric Mas (Hiszpania/Movistar) 3.27... **156. Benedetti 1:07.41.**

Pikulik na podium

BRUGGE - DE PANNE

Włoszka Elisa Balsamo (Lidl-Trek) wygrała zaliczany do World Tour jednodniowy wyścig Brugge - De Panne. Druga była Holenderka Charlotte Kool (DSM-Firmenich), a trzecia Daria Pikulik (Human Power-Red Health).

- Dopiero drugi sezon ścigam się w cyklu World Tour i to miejsce na podium jest dla mnie ogromną satysfakcją. Ciągłe się uczyć i liczyć na to, że będę jeszcze silniejsza i szybsza. W ubiegłym roku nie miałam szczęścia i po kraksie musiałam się wycofać z Brugge - De Panne. Walczyć na finiszu z takimi zawodniczkami jak Balsamo czy Kool to wielka sprawa i jestem bardzo szczęśliwa z miejsca na podium. Drużyna mi pomogła, ale też może być zadowolona, bo to dla nas pierwsze miejsce na podium wyścigu klasycznego w tym sezonie - powiedziała **Daria Pikulik** na mecie.

Druga ze startujących w Belgii Polek - Agnieszka Skalniak-Sójka pomagała w końcówce liderce drużyny Canyon-SRAM Amerykance Chloe Dygert (była szósta) i uplasowała się na 31. pozycji w czasie zwyciężczyni. Trzecia - Karolina Kumięga (UAE Team ADQ) zajęła 102. miejsce - strata 3.44.

Kasia Nieciak